Nr 64. Kraków, 19 Marca — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dwórskiego, Wieruchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 18; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1 Kwietnia 1875 r.

w Krakowie

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 10 —	złr. 5 —	złr. 4 —	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 12 —	złr. 6 —	złr. 5 —	złr. 2·50.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena *„Czasu"* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 18 marca.

Zbliżającą się do końca sesyę Rady państwa dwie odznaczały dążności: ekonomiczno-finansowa i liberalno-konfesyjna. Podeprzeć walącą się giełdę i podkopać niedość zachwiany poprzedniemi ustawami kościół: oto hasło i program, jaki przypadł spuścizną po poprzednich sesyach parlamentu centralistycznej większości Reichsrathu z końcem roku ubiegłego. Od rezultatów w tych dwóch dążeniach zawisło wzmocnienie całego systematu konstytucyjnego na przewadze jednego stronnictwa opartego.

W różny też sposób od początku objawiały się w tym względzie usiłowania. Środki ustawodawstwa liberalnego okazały się jednak bezskutecznemi, przeciw klęskom finansowym, bardziej jeszcze bezsilnemi przeciw chorobom moralnym, z których klęski te wypływały. Była to chwila, w której punkt ciężkości z parlamentu przeniósł się do sali sądowej, gdzie się odbywał dramat mający się zakończyć zwycięztwem owej moralności giełdowej, w ścisłym stojący związku z doktrynami nowoczesnego liberalizmu. Liberalizm też nie mógł się zdobyć na nic innego, okrom owego, pół, ba, nawet ćwierć środka, jakim był wniosek Mengera. Kwestye ekonomiczno-finansowe nie dały się bowiem użyć przeciw autonomistom, ani nie przedstawiały sposobu przywrócenia dawnej centralizacyi kapitałów w fikcyjnych obrotach giełdy wiedeńskiej. Reakcya objawiła się z dwóch stron: stronnictwo prawa podjęło sponiewierany sztandar uczciwości, socyaliści natomiast przez swych przedstawicieli w Radzie państwa nieomieszkali stawiać opozycyi liberalizmowi, gdy on występował na korzyść kapitału, jak to świeżo w rozprawach o skali podatku domowego się okazało.

Bez rezultatów przeto pod względem ekonomiczno-finansowym mija sesya Rady państwa. Giełda nie została odbudowaną, a wiadomo jak ścisły węzeł spaja te trzy instytucye: centralistycznego parlamentu, centralistycznej prasy i stołecznego ruchu giełdowego. Nie dziwimy się też niezadowolnieniu organów stronnictwa, co w tem potrójnem przewodniczy działaniu, z objawów reakcyi moralnej, wychodzącej z pośród opozycyi prawno-autonomicznej.

Wpływ kwestyj ekonomicznych sparaliżował w znacznej części działalność stronnictwa na polu dalszych reform wyznaniowych. Czwarta z przeszłorocznych ustaw konfesyjnych nie przyszła na stół obrad, nowe wystąpiły pod koniec dopiero wnioski. Przyznać też trzeba, że przykład Berlina był odstraszającym. Ostatnią próbą tegoroczną ma być ustawa o starokatolikach, jakkolwiek, aby tę nową sektę uprawnić, potrzebaby jej wyznawców sprowadzić chyba z zagranicy, gdzie mimo uprzywilejowania nie zapuszcza ona także głębiej korzeni.

Zawody w tych dwóch kierunkach przyczyniły się do bezbarwności mijającej sesyi Reichsrathu, do jej illustrowania jednak przyczyniają się walki wyborcze po za zakresem parlamentarnym.

System znużenia opozycyi prawno-politycznej ciągłem unieważnianiem mandatów poselskich i rozpisywaniem nowych wyborów w Czechach, okazał się także zwodniczym. Miasto stopniowo przełamywać tę opozycyę, dozwala jej zdobywać za każdym razem większą ilość mandatów. Zawiodła również nadzieja kompromisu z Nowo-Czechami, a wystarczył sam pozór podobnego porozumienia, aby osłabić wpływ Młodo-Czechów i zapewnić przewagę dawnym koryfeuszom narodowej polityki biernej opozycyi.

W ten sposób stronnictwo centralistyczne, lubo używało niczem niekrępowanej przewagi liczebnej w Izbie z bezpośrednich wyborów wynikłej, nie zdołało już jej wyzyskać, doszło, rzecby można, do kresu swej akcyi, zużywa się bez walki.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 17 marca.

(J. H.) Pośpiech jest przyczyną, że na jednem i tem samem posiedzeniu spotykają się tak różne i tak ważne przedmioty jak sprawa starokatolicka, urządzenie trybunału administracyjnego i ustawy o kolei Łupkowskiej. Posiedzenia trwają blisko do 5ej godziny, w skutek czego sprawozdawca ograniczyć się musi na krótkim tylko zarysie dyskusyi.

Jako mowca jeneralny w rozprawie nad ustawą o starokatolikach zabiera głos dep. Pflügel:

Przeciw ustawie mówiąc nie zmierzam wcale do tego, aby prawa państwowe lub obywatelskie starokatolików, w jaki bądź sposób ścieśniać lub ograniczyć. Walkę, która się tu toczy, według mego zapatrywania można tylko prowadzić na polu teologicznego pojęcia naukowego, do czego tej Izby nie uważam za stosowną. Ograniczę się tylko na kilku uwagach o motywach niniejszego projektu. Jest rzeczą pewną, kto szanuje całą ustawę, takową atoli w jednym punkcie przekracza, nie uszanował całej ustawy. Po katolicku wierzyć, znaczy tyle, co wszystko uważać za prawdziwe, czego uczy kościół katolicki. Dokądbyśmy zaszli, gdybyśmy chcieli poddać indywidualnemu rozumowi do rozstrzygnięcia, które zasady i nauki, chrześcianin wyznawać powinien lub nie. Motywa powiadają, że starokatolicy poddają się *trydentinum*, a czemuż nie poddają się *vaticanum?*

Czy to już udowodnione, że *vaticanum* nie jest soborem ekumenicznym? Czy oświadczenie 56 biskupów coś znaczyć może wobec postanowienia 800 mężów, którzy przecież nie są w ciemię bici? Czy w ogóle można tak łatwo przy takiej liczbie takich mężów osiągnąć jednomyślność?

Motywa odwołują się dalej na to, że i minister oświaty przeciw *vaticanum* się oświadczył. Odwoływanie się na Döllingera nie jest bardzo szczęśliwe, albowiem, jak dzisiaj właśnie czytamy, mąż ten co dopiero wystąpił i opuścił starokatolicyzm. Ale jeżeli sprawozdanie znajduje w oświadczeniu Döllingera, dalej owych 56 biskupów i w przedstawieniu ministra oświaty, tak ważny dowód, to cóż z tego wynika? Nic innego, jak to, że owi biskupi i Döllinger jak nie mniej minister oświaty są nieomylnymi. Będę przeciw ustawie głosował.

Argumenta z obozu przeciwnego przytoczone przez drugiego mowcę opozycyi, dep. Fuxa, jak niemniej, przez sprawozdawcę dep. Koppa, streszczają się na zestawieniu komunałów, które codziennie wyczytać można w tutejszych dziennikach stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

Dep. Kopp odpowiadając na twierdzenie mowcy z prawicy, jakoby Döllinger właśnie odpadł od sekty starokatolików, wyjmuje z kieszeni telegram co dopiero od Döllingera nadeszły, z którego czyta: „Nigdy ustawom Watykanu nie poddałem się, nigdy w tem nie wahałem się i nigdy ich nie przyjmę".

Ustawa potem przy głosowaniu większością głosów zostaje przyjętą. Przeciw ustawie głosowali Polacy i cała prawica. Z centrum między innymi dep. Rubinsztein (żyd z Bukowiny). Za ustawą lewica i część centrum, z Polaków hr. Mieroszowski, Mendelsburg, Kamiński, z Rusinów Gierowski.

Dalej obradowano nad zmianą ustawy, dotyczącej udzielania zaliczki państwowej w kwocie 1,800,000 kolei Przemysko-Łupkowskiej. Jedynym mowcą przeciw projektowi komisyi, którą dep. Herbstowi poruczyła sprawozdanie, był dep. Kronawetter, który ganił w dłuższej mowie całe postępowanie i manipulacyę przy finansowaniu i wykonaniu robót tej kolei. Nie widzi on przyczyny, czemu państwo ma ponieść dla tej kolei ofiarę w kwocie 1,800,000. Prawda bowiem, że pieniądze te są niby tylko pożyczką. Ale widoki tej kolei są tak smutne, że wątpić wypada, czy nadejdzie kiedy sposobność do zwrotu tej pożyczki. Zbił wszystkie te twierdzenia obecny w zastępstwie rządu radca ministeryalny Leder, po którego trafnem przemówieniu przystąpiono do głosowania, przyczem znaczną większością głosów przyjęto ustawę.

Po załatwieniu tego przedmiotu spodziewano się ogólnie końca posiedzenia. Prezes Izby atoli mimo znużenia Izby niezmordowanie ciągnie dalej rozprawę nad ustawą tak ważną, jak trybunał administracyjny.

Zgłosił się do głosu sam jeden tylko dep. Kronawetter, który wprawdzie oświadcza, iż nie miał dość czasu do należytego przygotowania się i studyowania przedmiotu, co go jednak z drugiej strony nie wstrzymuje wyciąć sobie mówkę całogodzinną. Z samego przyznania się mówcy, iż nie zna dokładnie przedmiotu, o którym mówi, nie wypływa konieczność reasumowania tego co wypowiedział. Jest on przeciw ustawie. Według jego zdania judykatura nasza w sprawach administracyjnych jest tak wadliwą, że potrzebujemy przedewszystkiem porządnej instytucyi sądowniczej w administracyi. Tę przedewszystkiem dostać musimy, a nie wyjątkową, że tak powiemy, judykaturę, nie trybunał państwowy, który tylko kasacyjne wydaje wyroki.

Za ustawą przemawia jeszcze dep. Sturm, poczem prezes zamyka posiedzenie.

Następne jutro.

Berlin 12 marca.

Przychodzę coraz więcej do przekonania, że Cesarz Wilhelm nie zna prawdziwych uczuć swych krajów katolickich wobec ustaw kościelnych, a zwłaszcza wobec tej, jaką w tej chwili gotują, która wymagać będzie, od wszystkich dygnitarzy i urzędników państwa przysięgi na poddanie się wszelkim ustawom kościelnym przeszłym i przyszłym. Jest on tak otoczony, iż nieraz nie dochodzi do jego wiadomości to, o czem prócz niego wiedzą wszyscy; stąd też dzieje się, co i w innych dworach się zdarza, że panujący udziela swego podpisu nie z zupełną świadomością sprawy, którą tym sposobem sankcyonuje. Od czasu do czasu wypadek jaki zwróci jego uwagę, wyraża wtedy zadziwienie nad rzeczą według niego szczególną, która się dzieje; Kanclerza to i jego otoczenia naówczas zadaniem wytłomaczyć ją w sposób zaspakajający.

I tak, wiem z pewnością, iż zdziwił się bardzo Cesarz, że tak przeszłej jesieni jak tej zimy, szlachta katolicka z Westfalii, nadreńska, szląska itd. trzymała się bardzo znacząco zdala od dworu, że deputowani ze szlachty katolickiej zasiadający w parlamencie i w sejmie, nie kazali się u niego zapisać. Oświadczył bardzo otwarcie zadziwienie nad tą ogólną abstencyą. Z pewnością, gdyby się był tylko domyślał, jak głęboką zadał ranę uczuciom tej klasy swych poddanych, nie byłby się spodziewał widzieć ich na swoim dworze.

Jeżeli ustawę o przysiędze *textu* posunie rząd aż do następstw, jakieby jej ks. Bismark chciał nadać, ujrzymy widok w historyi jedyny: całej opozycyi parlamentarnej wydalonej ryczałtem z Izby prawodawczej. Nakładając ją deputowanym, Kanclerz wyrzuci za jednym zamachem z parlamentu i sejmu całą opozycyę katolicką, polską, alzacką, a może nawet pewną liczbę sumiennych protestanckich członków w Izbie Panów. Ks. Bismark pozbędzie się wszystkich swych przeciwników na gruncie parlamentarnym; znajdzie się tylko wobec opozycyi prasowej, a tę można będzie zmusić do milczenia, bez uciekania się do nowego prawodawstwa. A wtedy w powszechnem milczeniu Kanclerz będzie mógł wmówić w siebie, i starać się wmówić w drugich, że cały naród pochwala jego politykę. Nie należałożby mu się wtedy atoli obawiać, że zamiast z opozycyą legalną, której znosić nie chciał, przyjdzie może pójść w zapasy ze spiskami?

Spostrzegliście zapewne i nieraz z dzienników, że w ostatnich czasach ks. Bismark przyjmuje u siebie częściej, niżeli to zwykł czynić dawniej, a oraz że równocześnie unikał recepcyj u dworu. Tak było w samej rzeczy, ale w tem nowy tylko dowód drażliwości, do jakiej on doszedł. Stósownie do dworskiego ceremoniału na obiadach urzędowych, Cesarz i Cesarzowa zajmują miejsca naprzeciw siebie w środku długości cesarskiego stołu. Cesarz ma obok siebie, dwóch gości najznamienitszych, lub tych których szczególnie chce odznaczyć. Obok Cesarzowej po prawej i lewej ręce sadzają dwóch z pomiędzy zaproszonych, którym po tamtych największe przyznają znaczenie. Jeżeli Cesarzowej nie ma przy obiedzie, zastępuje ją wielki marszałek dworu hr. Pückler. W dzień ostatniego Nowego Roku był u dworu ceremonialny obiad, na którym z tej lub owej przyczyny, dość że Cesarzowa była nieobecną, a hr. Pückler zastępował ją przy stole cesarskim. Cesarz, który zawsze sam wyznacza gości mających mieć honor siedzenia obok niego, wybrał był księcia rosyjskiego bawiącego na dworze niemieckim w przejeździe, i posła francuzkiego p. Gontaut-Biron. Ks. Bismark przyszedł więc na trzeciego i musiał zająć krzesło po lewej ręce wielkiego marszałka. Uczuł się tem mocno dotknięty, i po obiedzie wymawiał to w cierpkich wyrazach marszałkowi dworu.

Od tego dnia pod pozorem choroby wymawiał się od wszystkich zaproszeń na fety dworskie; lecz aby dać dobrze poznać, że to tylko pretekst, miewał u siebie prawie co dzień recepcye, które się nie zgadzały całkiem z dawniejszym nader skromnym trybem jego życia. Zdawałoby się, że czeka, aby to co za uchybienie sobie uważa, naprawiono, i nie byłoby wcale dziwnem, gdyby Cesarz przyznał mu słuszność.

Wiedeń 17 marca. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że oznaczone pierwotnie na d. 20 go b. m. odroczenie Rady państwa, ma przyjść do skutku dopiero 24 b. m.; rząd bowiem nagli na załatwienie wielu spraw będących w zawieszeniu na przeprowadzenie obrad nad projektami, względem których gotowe już są sprawozdania. Szczególniej w skutek tego przedłużenia sesyi ma być wziętą pod obrady ustawa o trybunale administracyjnym, której przyjęcia według wniosków wydziału ma sobie życzyć rząd i stronnictwo t. z. wiernokonstytucyjne. Prócz pomienionej ustawy ma jeszcze być załatwioną ustawa giełdowa i przedłożenia kolejowe, oraz mniejsze projekta do ustaw; które przydzielono wydziałowi budżetowemu. Według zaś doniesienia *Pressy* przedłożenie to nie nastąpi, gdyż pomimo poświęcenia trzech posiedzeń na obrady nad ustawą o trybunale administracyjnym, Izba spodziewa się, odbywając dziennie dwa posiedzenia, wszystkie sprawy powyżej wzmiankowane załatwić do 20-go b. m.

Izba Panów zbiera się w piątek 19-go b. m. na posiedzenie; na porządku dziennym mają być obrady nad przedłożeniami kolejowemi, nad ustawą organizującą urzędy cechowania, nad ustawą o miarach i wagach metrycznych i nad innemi przedłożeniami przygotowanemi przez wydział budżetowy. Obrady nad podatkiem gruntowym i nad ustawą akcyjną odroczone być mają do jesieni. Przed posiedzeniem jutrzejszem Izby deputowanych ma nastąpić porozumienie się posłów między sobą co do wyborów do delegacyj wspólnych.

— Kilkakrotnie wspominaliśmy już o uchwałach wydziału Izby deputowanych w sprawie kolei pierwszej węgiersko-galicyjskiej, a nawet podaliśmy już wnioski wydziału. Teraz ogłoszone już zostało drukiem sprawozdanie wydziału, z którego wyjmujemy co ważniejsze. I tak sprawozdanie podnosi, że umotywowany wywód, dołączony do przedłożenia rządowego, nie podaje dokładnego obrazu o stanie rzeczy, a przytoczone tam powody nie są w stanie uzasadnić potrzeby przyjęcia tak znacznych ciężarów na skarb państwa. Co do kwestyi, jakie są powody przemawiające za udzieleniem pomocy kolei węgiersko-galicyjskiej ze skarbu państwa, nie przywiązywała komisya żadnej wagi do uchwały wys. Izby, powziętej w d. 23 lutego 1872 r. z powodu pewnej petycyi, a to tem bardziej, ile że przypuszczenia, na podstawie których powziętą została ta uchwała, nie istniały już wówczas. Komisya nie mogła zapoznawać także i tej okoliczności, że trudności, jakie nastąpiły przy budowie, usunięte zostały przez podwyższenie gwarantowanego kapitału zakładowego z 955,000 złr. na 1,000,000 złr. na milę. Również jest rzeczą pewną, że nie mogą być roszczone pretensye prawne do tej pomocy. Z uwagi jednak na nadzwyczajne, nieprzewidziane koszta budowy tunelu, uważała komisya za rzecz słuszną i usprawiedliwioną, zalecić Izbie, ażeby upoważniła rząd do udzielenia towarzystwu zaliczki w kwocie 1,800,000 złr. w banknotach, a upoważnienie to zrobiła zawisłem od tego, że i rząd węgierski w myśl ugody udzieli towarzystwu taką samą pomoc, i jeżeli finansujący zakład kredytowy wypłaci kwotę 2,500,000 złr.

Z zestawienia o stosunkach finansowych kolei węgiersko-galicyjskiej dowiadujemy się, że wobec pokrycia w $23._1$ milionów; wynoszą koszta budowy $30._4$ milionów; niedobór wynosi przeto $7._2$ milionów. W skutek ponownego podwyższenia gwa-

Część literacko-artystyczna.

CAR IWAN GROŹNY

obraz Matejki

na Wystawie Tow. Sztuk Pięknych.

Od wystawienia dzwonu Zygmuntowskiego, ledwo upłynęło parę miesięcy, już zjawia się ten nowy utwór pędzla Matejki — lecz niedość na tem, w *intermezzo* między jednym a drugim, oglądaliśmy na krótko pokazany szkic, a raczej pomysł do obrazu mającego przedstawiać Wernyhorę natchnionego duchem proroczym w godzinie śmierci. Zadziwiająca to twórczość połączona z szybkością wykonania; wszakże bynajmniej nie z uszczerbkiem dokładnego wykończenia wymaganego w obrazach. Car Iwan w całej tej scenie pochodniami i bladym księżycem oświeconej nocnej fantazmagoryi, prowadzi za sobą tłum dworski, spotyka się z tłumem oprawców ciągnących ofiarę — zgoła kilkadziesiąt postaci przesuwa się przed nami po białym śniegu; a postacie te, każda w odmiennym charakterze, kostiumie i poruszeniu oddane, w czem, jak wiadomo, talent artysty zdaje się być niewyczerpanym. Procesyonalny tłum osób w pochodzie z cerkwi mającej na głęboko-ciemnem tle wyiskrzonego gwiazdami nieba, wstrzymuje się nagle, bo Car Iwan snać tknięty i wstrząśnięty jakimś niespodziewanym widokiem osadził się w miejscu, szklanne oczy zimne i okrutne jak jego północne państwo, zatoczył w przestrzeń, na której maluje się szubienica z wisielcami otoczona stadem kruków, a konwulsyjnie kurczącą się dłonią chwyta ramie stojącego obok siebie młodziutkiego syna Fedora, który również zdaje się być przerażony i prawie tuli się do ojca. Kontrast w tych dwóch postaciach, pełen efektu. Car to personifikacya wszechwładnej grozy; patrząc na niego, widzisz człowieka, który sam jeden ma swoją wolę — a jednak zadrżał... Carewicz młodzieniaszek piękny i sympatyczny, jak który z synów Edwarda, wpatruje się weń z obawą, jakby chciał pytać: co ci to ojcze?

Grupa ta, jest punktem ciężkości tego dramatu, bez wytłómaczenia jej, trudno byłoby zrozumieć tej kompozycyi; a jednak artysta zostawił nas w niepewności, czemu mamy przypisać to wzdrygnięcie się Cara Iwana, który przecież niełatwo się czem wzdrygał? Zrobiłaż to na nim wrażenie szubienica z wisielcami, i ten rój czarnych ptaków wielkich jak sępy, ba nawet jak bajeczny Simurg, zaglądających mu w oczy z złowróżbnem krakaniem?

Być może; Car Iwan był zabobonny, jak mówi o nim historya. Lecz z drugiej strony widok taki niebył dla niego żadną nowością — kto tyle dusz posłał do Erebu, kto lubował się we krwi i męczarniach, na tym widok szubienicy i czarnych ptaków niemógłby sprawić mocnego wrażenia.

Więc cóż go wstrząsnęło? Domyślamy się, choć ugrupowanie osób niedość to jasno wypowiada, że Car po odprawionem nabożeństwie w cerkwi, z którem go jeszcze metropolita śpiewający psalmodye z grubej księgi dźwiganej na plecach cerkiewnego służki odprowadza — przechodząc przez plac traceńców, spotyka się z nadciągającą grupą oprawców wiodących na śmierć związanego powrozami Bojara... kto był ten Bojar?— niewiemy; ale zapewne jeden z wielu uczciwych i zasłużonych, których najczęściej taki los spotykał.

Wybór szeroki; możemy więc wybrać na aktora tej sceny, kogoś, co miał do carskiej wdzięczności prawo, co mu przypomniał jaką heroiczną usługę w najkrytyczniejszej chwili; co niegdyś mógł posiadać całą jego miłość, jeżeli to uczucie niebyło mu obcem... Teraz jest on w ręku kata, i gorszego od kata, faworyta carskiego towarzyszącego delikwentowi z wyrokiem śmierci, i urąganiem tryumfu.

Zapewne więc to spotkanie ofiary na śmierć prowadzonej — tak wstrząsnęło Carem, że się zatrzymał i głowę odwrócił, aby się spotkać z szubienicą, wisielcami i stadem czarnych ptaków... Wprawdzie oczy ma on w górę wzniesione jakby szukał nieba — ale niebo niemiało dla niego słów pociechy — czarne ptastwo i trup kołyszący się na haku, oto widomy znak odpowiedzi.

Artysta usiłował scenie tej nadać charakter fantastyczny, coś w rodzaju ludowych legend... albowiem niedaleko grupy prowadzącej na śmierć związanego Bojara, którą malarz traktował z pewnym humorem falstaficznym, dobrze cechującym Moskali, będących mistrzami w satyrze i ironii urągającej każdemu kto słabszy, lub pokonany — otóż w pobliżu tej grupy, na drodze którędy przechodzi, widzimy zgarbioną staruszkę wyborny typ znachorki. Ma to być mamka Cara. Oczy jej pałają dziwnym ogniem, wyraz twarzy gorączkowo natchniony — a ręka wyciągnięta z podniesionym palcem do góry, pozwalają się domyślać, że z ust jej otwartych pada jakaś złowroga wróżba dla urągających oprawców... Tę myśl artysty zdaje się jeszcze wyrażać pies wyjący do księżyca, i czarny ptak, dość niepłochliwy, kiedy się tłumu nieboi...

Taką jest główna treść kompozycyi: jeżeli dobrze mogliśmy ją pochwycić; co wcale nie łatwo przychodzi; gdyż na pierwszy rzut oka widzimy tylko procesyę ciągnącą z cerkwi, z Carem na czele, i metropolitą, czytającym czy śpiewającym z wielkiej księgi, przy blasku pochodni niesionej przez ogromnego draba w zbroi... Nad procesyą unosi się łuna od pałających żagwi, a wyżej ciemny sklep niebieski przecięty dwoma podłużnemi szmatami chmur pobielonych srebrem księżyca... Mroźna to noc, bo nawet widać parę z ust wychodzącą; zapewne Moskwy niemożna sobie wyobrazić bez mrozu, śniegu i lodu, lecz ta para z ust wychodząca, to już chyba za zbyteczny dodatek do miejscowego kolorytu. Mimo tej nocy i tego polarnego zimna, procesya ma tyle blasku niemal słonecznego, że i pod weneckiem niebem nieznalałaby go więcej, prawda, że w tyle tego tłumu widać łunę światła, atoli ta jedna pałająca pochodnia niesiona przed Carem, aczkolwiek prześlicznie goreje na tle nieba i rzuca snopy iskier, nie jest w stanie oświecić całego rzędu figur tworzących pierwszy plan obrazu tak, aby nietylko nieutonęły w cieniu, nietylko niekontentowały się reflexami, tu i owdzie rzuconemi, lecz mogły oblać się blaskiem gorącego kolorytu. Z tego względu niemożna sobie zdać sprawy z oświecenia, które zdaje się więcej z wnętrza osób wychodzić, niż zależyć od zewnętrznej przyczyny. Możnaby zresztą złożyć coś i na księżyc, gdyby światło jego z natury swojej niebyło śrebrzyste i zimne.

Charakterystyka grup porywająca i skomponowana prawdziwie z artystycznym rozmysłem. Mówiliśmy już o samym Iwanie i jego synie, tem *Capo di opera* — a teraz jakaż to przepyszna w swoim rodzaju figura tego chłopaka w kożuchu dźwigającego na plecach księgę. Niemasz w niej nic akademickiego; kreacya oryginalna, bo ją żywcem podpatrzył z natury. Metropolita za mało ma miejsca dla swojej osoby, aby się mógł zmieścić między murem, a Carem; wszakże twarz i postać dobrze scharakteryzowana; co się tyczy kostiumu, chyba to mielibyśmy do życzenia, żeby zamiast pikelhaubu dać mu mitrę na głowie. Szczególniej dobrze pojętym jest orszak niewiast carskich tuż postępujący za nim. Na tych pulchnych, czerstwych i lubieżnych obliczach niczego się niedoczytasz — są one bez wyrazu; jest to ciało — duszy niema. Taką zapewne była Moskiewka, obyczajem tatarskim chowana w haremie. Artysta ubrał je bardzo malowniczo; archeologiczniejszy lecz brzydki kokosznik, nieprzyczyniłby wdzięcznego efektu obrazowi. Ogon tego orszaku należącego do dworu ciągnie się aż do cerkwi i ginie w cieniu. Lecz trzeba się dobrze przypatrzyć, aby módz odróżnić od tego orszaku inną grupę nadciągającą także z tej strony, wszakże mającą inne przeznaczenie i charakter. Tłum jest tak zbity i zmięszany, że nieodrazu wpada w oczy jego odrębność. A przecież to pół interesu spoczywa na nim. Jest to właśnie ów skazany Bojar prowadzony na śmierć. Między nim a Carem odgrywa się niemy dramat, który powinien głośno i wyraźnie zagadać z obrazu, bez mozolnego szukania i błąkania się w domysłach. Reszta wszystko — te komparsy, te akcesorya, mało nas obchodzą; bogactwo bowiem kompozycyi mniej zależy od obfitego nagromadzenia przedmiotów, a więcej nierównie od ekonomicznego rozporządzenia niemi, tak, aby patrzący był w stanie prędko zoryentować się i myśl artysty odgadnąć, bez udawania się do każdej figury z osobna, aby wynaleść przedniejszych aktorów.

Kompozycya ma swoje wymagania, których przy największej oryginalności pomijać niepodobna. Ten wzgląd na ekonomię miejsca i ustawienia grup, byłby zrobił obraz zrozumiałym dla wszystkich; obeszłoby się bez domysłów, tam gdzie jest dotykalna pewność.

Są to uwagi, jakie nasunęły się nie z pierwszego wrażenia, lecz po dłuższem rozpatrzeniu się.

W żadnym może obrazie Matejki niema tej swobody i werwy pędzla, co w tym ostatnim. Malowany jest z prawdziwą furyą artystyczną, przypominającą niektórych dawnych Włochów. Pojedyncze postacie noszą piętno takiej silnej charakterystyki, z jaką mało który z dzisiejszych malarzy popisać się umie. Są to potężne typy niby Szekspirowskie. Ten między innemi faworyt Carski, co strącił swego rywala teraz, prowadzonego na śmierć — cóż to za wcielony szatan! nieustępuje mu ten drugi co się Bojarowi do stóp czapką kłania, a od ziemi zagląda mu w oczy i urąga nieszczęściu. Szkoda, że ta wybornie i dramatycznie pomyślana postać, niema miejsca gdzie się pokazać — bo tylko widzimy ją w ciasnej szczelinie między dwoma osobami.

Na zakończenie naszego sprawozdania, możemy to jeszcze dodać, że obraz zyskuje na interesie, im dłużej rozpatrujemy jego szczegóły. Żałujemy więc, że tylko trzy dni bawił na naszej wystawie; zapewne żalu naszego niepodzielają inne równocześnie przybyłe malowidła, które ogromnie bladły — czyżby ze strachu przed Iwanem Groźnym?

rancyi zmieniły się stosunki o tyle, że na 39,4 milionów pokrycia będzie 40,5 milionów wydatków, tak, że niedobór wynosić będzie tylko 1,1 milionów złr. W ugodzie pomiędzy austryackim i węgierskim zarządem państwowym a zakładem kredytowym, obowiązał się ten ostatni pokryć niedobór w kwocie 2,5 milionów złr., jeżeli podwyższoną zostanie kolei węgiersko-galicyjskiej kwota gwarantowana, unormowana w przedłożeniu rządowem. Towarzystwo ma być więc upoważnione do zaciągnięcia pożyczki w kwocie nominalnej 5,294,000 złr. po 5% w srebrze, a spłacić się mającej w ciągu 60 lat, licząc od 1go stycznia 1875.

— N. Pan nadał byłemu ministrowi węgierskiemu spraw wewnętrznych hr. Juliuszowi Szaparemu i byłemu ministrowi węgierskiemu robót publicznych i komunikacyj hr. Józefowi Zichemu-Vasonykeö mł., godność radców tajnych z uwolnieniem od taksy.

Rosya.

Ktokolwiek i kiedykolwiek był świadkiem dziwnej obojętności, z jaką się czytają w całej Francyi korespondencye o naszym kraju, korespondencye, które dla większej części Francuzów niemających jasnego pojęcia ani naszej historyi, ani naszego jeograficznego i politycznego położenia, są równie interesujące, jak korespondencye z pierwszego lepszego niedobrze im znanego kraju; dziwić się nie może, że francuskie poważne organa albo całkiem o nas wiedzieć nie chcą, albo powtarzają kłamstwa przez moskiewską prasę im narzucane, przyjmując takowe w najlepszej lub nienajlepszej wierze za prawdę. W roku 1860 i 1861, kiedy u nas zaledwie wszczynał się pewien ruch opozycyi, wywołany sławnem *point de rêveries*, zdarzało nam się widzieć Francuzów, którzy schwyciwszy do rąk gazetę i dowiedziawszy się z niej rzeczy najważniejszej, jak stoi *le trois pour cent*, rzucali ją niecierpliwie na stół z tym wykrzyknikiem: „*Sont ils assommants avec leurs correspondances de Varsovie!*“ Ta ich obojętność na cierpienia nasze tłomaczy się aż nadto obojętnością na cierpienia i upokorzenia własne, których im los od r. 1870 nie szczędził, i jeżeli za co Bogu dziękować powinniśmy, to za to, że ten nasz nieszczęśliwy romans polsko-francuski, który nam tak długo kazał wierzyć w współczucie i pomoc z nad Sekwany, raz się już przecie zakończył.

Z tej zasady wychodząc, wszelkie kłamstwa moskiewskie w postaci korespondencyj petersburskich w dziennikach paryskich i brukselskich zjawiające się, powinny dla nas być całkiem obojętne; ale takie sprawy jak unicka za nadto są dla nas bolesne, abyśmy, chociażby codziennie się powtarzając, obawiali się znudzić lub zniecierpliwić polskiego czytelnika, i póki w jakimkolwiek moskiewskim lub zagranicznym dzienniku będzie o niej wzmianka, czujemy się w obowiązku na nią odpowiedzieć, przeciwstawiając prawdę fałszowi, prawo gwałtowi, spokój czystego sumienia i najlepszej sprawy, gorzące nadużycia i zbrodni. Jest to dalszy ciąg toczącego się między narodem polskim a Moskwą od stu lat procesu, który historya kiedyś rozsądzi; nie powinniśmy zatem pozwolić, iżby Moskale mieli w nim ostatnie słowo, historya zaś jakikolwiek fakt przez nas opuszczony i niewyjaśniony.

I tak, po tem wszystkiem co się działo i dzieje na Podlasiu, i co powinnoby być, równie jak nam, wiadome całej Europie, gdyby jej ambasadorowie umocowani i konsulowie byli w istocie przedstawicielami swych rządów, zamiast być milczącymi komparsami we wszystkich przez Moskwę odgrywanych komedyach, możemyż bez odpowiedzi zostawić następującą korespondencyę z Petersburga do *Indépedance belge*, w Nrze 68 tegoż dziennika zamieszczoną, następującego brzmienia:

„Ruch religijny pomiędzy Unitami wciąż postępuje. Tłomaczy się on w sposób bardzo naturalny. Za czasów Rzeczypospolitej polskiej, pan, to jest właściciel, postępujący samowładnie i mający nad swoim chłopem (niewolnikiem) prawo życia i śmierci (!), wprowadził do kościoła unickiego dodatki katolickie, do jakich sam przywykł. Ksiądz się temu oprzeć nie mógł z obawy utraty miejsca za sprzeciwianie się woli pana. Wszystko się zmieniło od czasu przyłączenia Polski do Rosyi. Chłop-niewolnik już nie egzystuje — są chłopi wolni, i właściciele mający też same prawa, co ich dawni panowie. Nie jest-że naturalnem, że chłop wolny i właściciel wdzięcznym jest rządowi i monarsze, któremu zawdzięcza wolność i początek dobrobytu? Prócz tego chłop, zawsze interesowny, robi rachunek tego, co go kosztowała jego zależność od Rzymu. Jeśli posyłał pieniądze do Rzymu, zrobionoż cokolwiek na jego korzyść, lub na korzyść kościoła jego wsi? Przeciwnie, widzi jak rząd, a mianowicie synod petersburgski, opiekują się kościołami i duchowieństwem prawosławnem, dając pieniądze na poprawę kościołów i pensye dla księży. Nakoniec duch narodowy nie mały miał w tym ruchu udział. Rusini przypomnieli sobie, że są ruskimi, że ich przodkowie byli prawosławni, i wyrazili usilne swe żądanie, być tej samej wiary, co Biały Car, ich Cesarz.“

Ile słów tyle kłamstw i fałszów i na refutacyę niezasługujących. Całość zaś jest godną tej prawdziwie gaskońskiej fanfaronady dzienników rosyjskich, których ulubionym tematem jest wmawiać Europie, że od Kalisza po Chin granicę, jeden kwitnie język, jedna panuje religia i jedno uczucie miłości dla ubóstwionego Cara ożywia serca ośmdziesięciu milionów mieszkańców Rosyi i Polski.

Przejdźmy do drugiej korespondencyi, także petersburskiej, do gazety paryskiej *République française*, którą *Nord* się popisuje, a którą pomimo swej obszerności czujemy się w obowiązku całą przytoczyć, dla dania czytelnikom wyobrażenia, do jakich kłamstw i fałszów uciekać się rząd moskiewski musi, dla zbłąkania opinii publicznej. Brzmi ona następnie:

„Ocenienie przez paryskie dzienniki ultramontańskie faktu powrotu Greko-Unitów dyecezyi Chełmskiej na łono pierwotnego ich kościoła, wywołało w rosyjskiej publiczności, nie sympatycznej jak wiadomo dla ultramontanów, wrażenie tem żywsze, że całkiem to ocenienie było fałszywe. Nie jest to dla nikogo tajemnicą, że za pierwszą wiadomością o unickim ruchu, władze rządowe bardzo okazały mu się przeciwne, i nie tylko go wspierać nie chciały, ale nawet potępiały, jako zaród nowy niepokoju i zawikłań, w chwili, kiedy się ze wszech stron starają takowych unikać.“

Wstęp ten nie całkiem zdaje się nam być zgodnym z faktem ogłoszonym przez urzędowe rosyjskie gazety o podanej przez Unitów do cesarza Aleksandra w Warszawie prośbie, i odmownej odpowiedzi danej tymże w imieniu cesarza przez jenerała Kotzebuego. Idźmy dalej:

„Z początku mniemano, że ruch antipapieski tych dyecezyj mógł mieć jakąś przyczynę i być powodem pewnych następstw politycznych; ale skoro już rzeczywiście nabrał nadzwyczajnych rozmiarów i przekonał o swojej jednomyślności i istotnych przyczynach, z których się zrodził, rząd zgodził się wziąść go na seryo.“

Czyli że rząd zmuszony do tego gwałtem przez Unitów, zdecydował się zająć ich losem. Jakże się wziął do tego? Czytajmy:

„Naznaczono komisyę, w której skład wchodził książe Gorczakow, dobrze znany z swych poglądów liberalnych w rzeczach wolności sumienia i z swej nienawiści do prześladowań religijnych.“ Czy książe Gorczakow rzeczywiście jest z tego znany, nie wiemy, bo że jest liberalnym, to nie wiele jeszcze dowodzi, od czasu jak liberalizm stał się synonimem gwałtu i negacyą wolności.

„W tej komisyi stanęły przeciw sobie dwa prądy: jeden władzy cywilnej centralnej, który z dowodami w ręku przekonywał o jednomyślności ruchu Greko-Unitów do powrotu na łono ich pierwotnego kościoła, oraz przyczyn tegoż w Rzymie powstałych; drugi, przedstawiony przez władzę duchowną, która o szczerości tegoż ruchu powątpiewała.“

To nic jeszcze — czytajmy dalej:

„Z tych dwóch prądów przeciwnych sobie wynikła, jak zwykle, transakcya. Postanowiono zawiadomić urzędownie Unitów, że ich nawrócenie nie otrzyma żadnego materyalnego wynagrodzenia i żadnej im nie przyniesie korzyści praktycznej, bądź w zmniejszeniu podatków, bądź w łaskach i jakichkolwiek wygodach; nadto, że ci wszyscy, którzyby życzyli sobie pozostać na łonie rzymsko-katolickiego kościoła, będą mieli zapewnioną sobie opiekę rządu dla swych majątków i osób.“

Dziwna rzecz, że o tem nie było najmniejszej wzmianki w sprawozdaniach urzędowych gazet o tej sprawie, i co to jest, że doczytać się nigdzie nie możemy *strogich mier* (środków srogości) i *postoju* (kwaterunku wojskowego), do których wszakże wszystkie rosyjskie gazety bardzo niedawno się przyznawały. Idźmy jeszcze dalej:

„W kilka miesięcy dopiero po ogłoszeniu publicznem tej rządowej deklaracyi we wszystkich dyecezyach, w Siedlcach, Chełmie, a zwłaszcza w Biały, jako w centrum samem ruchu, i kiedy takowy zaczął codziennie coraz większych nabierać rozmiarów liczba tych, którzy powrócili do religii greckiej w dniu jednym doszła do 50,000, rząd i synod postanowili upoważnić uroczystość religijną, która tam się odbyła d. 12/24 stycznia i uświęciła to nawrócenie.“

I znowu ani słowa o *strogich mierach*, o których jednak czytaliśmy w rosyjskich gazetach.

„Te fakta są tu wszystkim wiadome.“

Tu, to jest w Petersburgu, ale i gdzieindziej są wiadome, tylko całkiem inaczej.

„Co więcej, stronnictwo narodowe znalazło opozycyę rządu przeciw ruchowi (!) bardzo niewłaściwą, jak również jego postawę zbyt powolną i niedowierzającą względem żądających nawrócenia.“

Jeżeli nawet pan Gromeka nie zadowolnił stronnictwa narodowego, to przyznać trzeba, że stronnictwo narodowe jest bardzo wymagające.

„Możecie zatem pojąć, z jakiem uczuciem przeczytano tu opis w dziennikach ultramontańskich mniemanych okrucieństw, popełnionych przez władze dla zmuszenia unitów do zerwania z Rzymem. Że Rzym za to się gniewa, bardzo jest zrozumiałe, tem więcej, że sam w tem jest najwinniejszy“.

Warto się dowiedzieć, czem to Rzym tak się stał winnym? „Któż nie wie, że za poddanie się greko-unitów władzy papieskiej, w celu czysto politycznym, żądano od nich tylko jednej rzeczy, to jest uznania zwierzchnictwa Papieża. Wszystko zresztą, jako to: dogmata, rytuały, liturgię, cerkwie, dzwony, a to było dla nich najważniejsze, pozwolono im zachować. W tem 13 maja r. z. Papież rzuca swoje breve: *Omnem sollicitudinem*, przez które nie zostawił unitom innego wyjścia, jak powrót do pierwotnego kościoła, lub bezwarunkowe przyjęcie wszystkich dogmatów, całego rytuału, całego nakoniec rzymskiego obrzędu, razem z nowemi dogmatami nieomylności Papieża i niepokalanego poczęcia“.

Tu korespondent czuje się na właściwym sobie moskiewskim gruncie, równie kłamie, ale się już nie tłomaczy, i oparty o cały zastęp bezwyznaniowców, starokatolików i liberałów, nie broni się już, ale oskarża i napada, a robi to, trzeba mu to przyznać, dużo zręczniej niż pierwsze.

„W początkach, mówi, z obawy zamięszania, jakiego to mogło być powodem, władze wstrzymały ogłoszenie tego breve, ale gorliwi emisaryusze ultramontańscy, proboszcze i inni księża pospieszyli z rozrzuceniem takowego w wielkich ilościach i rozlepieniem na drzwiach kościołów i karczem, podnosząc w kazaniach obowiązującą jego siłę. Niektórzy dowodzić zaczęli, że list ten z samego spadł nieba! Owoż pytam was, jeżeli nadużycia i dogmata nowe wzniecić mogły walkę w łonie nawet katolickiego duchowieństwa, jeżeli biskup Dupanloup mógł, w samym początku, kiedy tak jeszcze myślał i mówił, nazwać koncylium, które je ogłaszało, *ludibrium*, cóż dziwnego, że greko-unici, którzy nigdy nie mieli w wierze i dogmatach nic rzeczywiście wspólnego z Rzymem, którzy zawsze byli wierni swojej religii, nie chcieli się poddać temu, czego większa część duchowieństwa rzymskiego przyjąć nie chciała, i że zmuszeni do przejścia na religię rzymską, lub powrotu do kościoła greckiego, z którego takowe dogmata są wykluczone, zdecydowali się na to drugie“.

Kłamstwo wierutne: bo unitom podlaskim o dogmata, o których może wcale nie słyszeli, najpewniej nie chodziło, ale kłamstwo jak chytrze i w porę biskupem Dupanloup osłonięte, żeby nic więcej nie powiedzieć, i zostawić knuty, nahajki, bagnety i karabiny na stronie i w zupełnem zapomnieniu — potępiwszy koncylium, trzeba było jeszcze i na Papieża rzucić plamę oszczerstwa — zobaczmy, jak się do tego korespondent bierze:

„To jest jedyna i prawdziwa przyczyna powrotu do dawnego kościoła 50,000 unitów, o którym tyle narobiły hałasu paryskie ultramontańskie gazety. Trzeba wiedzieć, że w Rzymie, gdzie zdają się przekonywać o prawdzie przysłowia: kto sieje wiatr, ten zbiera burzę; nie tyle widać oburzenia, ponieważ czują, że zaszli za daleko. Dają tam nawet dowody ducha wielkiej zgody, w interesie tutejszego (petersburgskiego) kolegium katolickiego. Zadanie zatem nieomylników, podziałania na opinię, pozostało bez skutku. Minęły czasy, kiedy ich krzyki wywierały wpływ na publiczność. Muszą się z tą myślą raz pogodzić“.

W słowach zatem: „dają tam nawet dowody ducha wielkiej zgody w interesie tutejszego kolegium“, mamy oskarżenie przed całym katolickim światem samego Papieża, który po tem wszystkiem, co zaszło na Podlasiu i co się dzieje z katolikami w całym kraju, nie tylko nie doznaje najmniejszego oburzenia, ale traktuje najspokojniej i w duchu prawdziwej zgody z moskiewskim rządem, w interesach o wiele mniejszej wagi. Ma to razem znaczyć: milczcież i wy gazeciarze, kiedy ten, którego to najwięcej obchodzić powinno, milczy w obec nas, i chce gwałtem z nami zgody. Ale niech sobie gazeciarze innych krajów milczą, i zdają się temu wierzyć; polskiej prasy, gdziekolwiek jej jeszcze wolno myśl swoją wypowiedzieć, obowiązkiem jest, walczyć z fałszem i obłudą wszędzie i na każdem miejscu, stając zawsze i wszędzie w obronie prawdy i najświętszych praw narodowości i wolności sumienia, najhaniebniej dziś przez Prusy i Moskwę deptanych i gwałconych.

Cieszyć się należy, że gazeta wiedeńska *Messager d'Orient* w tej zapewne myśli rozpoczęła druk artykułu pod napisem: *Les Uniates de Helm, et le gouvernement russe*, w numerze z 12 marca. Artykuł ten zapowiadający rozmiarem broszurę pełną interesu, na początku samym wytyka już fałsze wyraźnie moskiewskiego pióra artykułu pod tytułem: „*Les Uniates en Pologne*“ dziennika *Mémorial diplomatique* z d. 20 lutego. Fałsze historyczne wytknięte, dowodzą znajomości naszej historyi, nie wątpimy, że i świeże wypadki i fakta równie są autorowi wiadome. Będą więc korespondenci petersburscy mieli w nim nie łatwego do zmożenia przeciwnika, a zapaśnika tem niebezpieczniejszego, że na prawdzie oparty, nie da się zbić ogólnikami i tem podjazdowem szermierstwem pióra, w którem Moskale, rachując na niebiegłego w kwestyi czytelnika, znakomitej nabyli wprawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 marca. Wiadomość otrzymana przez nas ze Lwowa o zamiarze marszałka Sejmu ks. Leona Sapiehy, podania prośby do N. Pana, aby go uwolnił od tej godności, a którą podaliśmy z należnem zastrzeżeniem, wprawiła w niepospolity gniew.... *Gazetę Narodową*. Rachowaliśmy wprawdzie na nią jak na Zawiszę, ale zawiodła nas. Zamiast znanej formułki: „Upoważnieni jesteśmy i t. d.“ pisze: „My o tem nie słyszeli, i t. d.“ *ergo Czas* nie mógł odebrać tej wiadomości ze Lwowa ale z Wiednia! Zabawny monopol, jaki ma *Gazeta* do wiadomości lwowskich, czy też tylko do tych, które się marszałka Sejmu tyczą?.. Dość, że to nie jest jeszcze zaprzeczeniem. Natomiast daje nam *Gazeta* szczegóły o jakichś intrygach ministra rodaka, p. Ludwika Wodzickiego, o których my znowu nic nie wiemy. Lecz co nas więcej dziwi, że nie wiemy o jakimś sojuszu, który jak *Gazeta* twierdzi, stanął między partyą krakowską a mamelukami! To strach, co się dzieje, i jedyna pociecha, że to wszystko pisze *Gazeta Narodowa*, a słów *ab irato* nie należy brać na seryo.

— Dla wygnanych lub internowanych księży w Wielkopolsce otrzymaliśmy od N. N. 14 złr.

— Po kilku dniach wiosennych wczoraj wieczór padał deszcz ciepły a dziś rano ujrzeliśmy bielące się od śniegu dachy domów. Słońce znów cały dzień świeci.

— Straż policyjna przytrzymała onegdaj: Henryka Heflicha pisarza prywatnego z Podgórza, który żebrał udając zbiega z Syberyi; Wład. Łysakowskiego kelnera, ze Lwowa, gdy znaleziony cudzy pierścień sprzedawał, i takowy odebrano; Maryannę Bilską za kradzież w służbie pieniędzy, które odebrano; Małgorzatę Kowalską służącą z Cerekwi, poszukiwaną przez sąd bocheński za kradzież; Tomasza Kamieńskiego, który uciekł z torbą podróżną powierzoną mu i rzeczy z niej zastawił u Eisika Birnbauma i Mendli Laserowej nabywców rzeczy kradzionych, od których rzeczy odebrano i aresztowano ich; Jana Zwolińskiego włościanina z Bibic za kradzież na Wolnicy; Stan. Skowrona wyrobnika za wytłuczenie szyb w szynku; Maryę Migocz i Zofię Gdowicz za przywłaszczenie sobie pieniędzy znalezionych.

— Donieśliśmy wczoraj, że odbędzie się w stowarzyszeniu czeladzi rzemieślniczej „Gwiazda“, odczyt p. Józefa Dobrowolskiego „Życie i liryzm Szekspira“. Prof Dobrowolski wyjaśnia nam dziś, że wcale nie zamierzał mieć odczytu dla czeladzi rzemieślniczej, owszem mówić będzie o życiu i liryzmie Szekspira w obec szerszej i dla szerszej publiczności, a tylko dochód z tego odczytu przeznaczył na korzyść wzajemnej pomocy stowarzyszenia „Gwiazda.“ Jakoż odczyt ten odbędzie się w niedzielę o godz. 6-ej wieczór w sali Muzeum techniczno-przemysłowego.

— Donoszą nam, że klasztor XX. Augustyanów przy kościele św. Katarzyny na Kazimierzu, otrzymał zawiadomienie od swego jenerała z Rzymu, że Ojciec św. mianował na ostatnim konsystorzu O. Tomasza Galberry, prowincyała XX. Augustyanów, biskupem w Hartford, w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Zakon przeto Augustyanów liczy obecnie jednego kardynała, trzech arcybiskupów i pięciu biskupów.

— Z powodu uwag naszych nad uchwałą straży ogniowej chrzanowskiej, aby wyjednać u rządu nałożenie podatku na towarzystwa asekuracyjne, na rzecz straży ogniowych, autor korespondencyi chrzanowskiej pisze nam, że pod wyrazem rząd trzeba rozumieć Sejm. A choćby i tak było? Sejm nie ma prawa nakładać podatków na instytucye przez państwo konsesyonowane, a tem mniej, na takie, których siedziba nie jest w kraju.

— *Przeglądu Lwowskiego* N. 6 z d. 15 marca mieści w sobie: „Stan kościoła na Wołyniu, Podolu i Ukrainie po drugim i trzecim rozbiorze Polski,“ przez Dr A. J.; — „Pogląd na stosunki religijno-obyczajowe za czasów Stanisława Augusta,“ (dok.);“ — „Dr Straus i wojna przeciw księgom świętym w Niemczech“ (d. c.); — „Rozwiązanie zagadki“ (d. c.); — „Wspomnienia o Mickiewiczu,“ (dok.); — “Z dawnych rękopismów“ przez R. K.; — „Odkrycia w środkowej Afryce;“ — „Rekolekcye polskie na r. 1872;“ — Korespondencya z Bułgaryi; — Encyklika Ojca Ś. do biskupów pruskich; — Kronika.

— W Londynie ogłosił upadłość d. 15 b. m. dom handlowy Imthurn. Stan bierny, jak utrzymują *Daily News*, przenosi 3 miliony funt. sterl. a *Times* liczy go na 4 miliony. Jak się *D. News* dowiadują, wielka liczba długów polega na akceptowanych *in bianco* kredytach, tak że w końcu znacznie mniej wykaże się długów. Zapewne stan bierny o wiele się zmniejszy, spodziewają się bowiem, że około miliona funt. sterl. nadejdzie z zagranicy wykupionych akceptów.

Teatr. Dziś we czwartek na dochód Julii May dzieło sceniczne w 3 aktach przez Emila Augier, przełożył z francuskiego Zygmunt Sarnecki: *Małżeństwo Olimpii.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 17 marca pogoda, późnym wieczorem deszcz, w nocy śnieg; termometr od — 2·8 doszedł do + 6·0 R. Barometr szybko wraca w górę; dnia 18 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 332.54, termometru — 4·0 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 19 marca: Siedmiu boleści Najświętszej Maryi Panny i Śgo Józefa oblubieńca N.M.P.

Sprawy sądowe.

Kraków 17 marca.

Oszustwo i przeniewierzenie się.

(Dalszy ciąg).

Co do odczytanych przez przewodniczącego zeznań Samuela Simundta obwiniony czyni następujące uwagi:

Ile mi Simundt dał napoleondorów tego dokładnie nie wiem, gdyż ich nie przeliczyłem i od niego ich nie żądałem, lecz on sam mi je dał. Co do tego, że Simundt utrzymuje, jakoby te 3,000 napoleondorów były osobistym danym mi podarunkiem, muszę zauważyć, że ja tego za podarunek nie uważałem; byłbym nawet takowego nie przyjmował; dał on mi je tylko na podstawie umowy dyssolucyjnej.

Co do obliczenia Simundta, według którego Consortium zyskało tylko 3,600,000 zł., z którego na mnie miało przypaść tylko 1,200,000 zł. jako $^1/_3$-cia część zysku przezemnie już podczas trwania Consortium powzięta, to rachunki te są zupełnie dowolne i nie uwzględniono w nich moich pretensyj, a nadto pomiędzy wydatkami Consortium znajdowały się znaczne sumy przez Simundta na rzecz własną a nie spółki powzięte.

Następnie przewodniczący zadaje obwinionemu jeszcze następujące pytania:

Przewodniczący: Czemu pan nie kazałeś umieścić w umowie dyssolucyjnej owego najważniejszego dla pana warunku, że Simundt ma zawrzeć ugodę z pańskiemi wierzycielami?

Kirchmayer: Wierzyłem Simuntowi na słowo, zresztą byłoby to nawet w jego interesie, bo upadłość moja mogłaby wpłynąć niekorzystnie na sprawy Forstbanku, jak się to też rzeczywiście stało, bo akcye tegoż banku po ogłoszeniu mego konkursu znacznie spadły; lecz jak się zdaje, p. Simundt się z tego wywinął i zawczasu postarał się o pokrycie siebie.

Przewodniczący: Czy interweniował z pańskiej strony jaki adwokat przy zawarciu owej umowy?

Kirchmayer: Nie, ja byłem tak rozdrażniony, że nawet na to nie zważałem, szło mi tylko o uzyskanie pośrednika celem zawarcia ugody z wierzycielami, na inne okoliczności nie zważałem.

Następuje przesłuchanie świadka adwokata Dra Lichtensterna z Wiednia.

Dr Lichtenstern, adwokat wiedeński zeznaje po niemiecku, (przysięgę złożył świadek już w śledztwie); jak następuje: Byłem adwokatem Samuela Simundta od dłuższego czasu, jednak załatwienia interesów z Kirchmayerem Simundt mi nie poruczył. W grudniu 1869 miałem dopiero wspólnie z Drem Zyblikiewiczem interweniować jako sędzia polubowny w tej sprawie, co jednak do skutku nie przyszło. Dopiero 18 lutego zawezwał mnie Simundt do siebie celem interweniowania przy podpisaniu umowy dyssolucyjnej, ułożonej już poprzednio przez adwokata Dra Jagues. Udałem się tedy do p. Simundta i tam w mojej obecności umowę podpisano. Ja takowej nie układałem i przy obrachowaniu pomiędzy pp. Kirchmayerem i Simundtem, które zapewnie wyprzedziło umowę, nie brałem żadnego udziału. Przy podpisaniu płacił Simundt Kirchmayerowi jakieś pieniądze, ale ile nie wiem; następnie żądał Kirchmayer zapłacenia jeszcze 70,000 zł., na to odrzekł Simundt: dłużnym panu nic nie jestem, lecz tytułem darowizny wystawię panu oblig na tęż sumę“. P. Kirchmayer nie chciał na to przystać, aż wreszcie buchhalter wystawił bon na tęż sumę opiewający bez podania wszelkiego tytułu, na co wreszcie Kirchmayer i Simundt przystali. Co do dożywocia 6,000 zł. dla matki Kirchmayera wymówionego, wiem, że o tem wtedy była mowa, ale nie przypominam sobie bliższych szczegółów.

Co do układu dyssolucyjnego zdaje mi się, że takowy dla Kirchmayera był korzystnym, bo Simundt na tym interesie podobno stracił majątek. Co do pełnomocnictwa do ugody z wierzycielami, to p. Kirchmayer wystawił takowe mnie, Simundtowi i p. adwokatowi Jagues; żądał zaś odemnie, ażebym się z wierzycielami czemprędzej układał, a nawet w razie potrzeby do Krakowa pojechał. Gdym się zapytał o koszta, oświadczył mi Kirchmayer, że takowe zwróci p. Simundt, co tenże mi potwierdził. Głównie polecił mi Kirchmayer ułożyć się z hr. Adamem Potockim; udałem się też do tegoż zaraz nazajutrz. Hr. Potocki żądał, aby umowa dyssolucyjna była cofniętą, oświadczyłem, że to mogłoby nastąpić od prenotacyi, ażeby ułatwić ugodę z innymi wierzycielami, na co jednak hr. Potocki przystać nie chciał. Na tem skończyły się moje rokowania, gdyż niezadługo dowiedziałem się o otwarciu konkursu.

Na zapytanie obrońcy, jakie wywarło na świadku wrażenie obejście się i działanie Kirchmayera w dniu 18 lutego 1870, odpowiada świadek: o ucieczkę go wcale niepodejrzywałem, gdyż rzecz działa się tak jawnie, wiedzieliśmy wszyscy, że wyjeżdża, zatem trudno było przypuścić ucieczkę, zwłaszcza, że Kirchmayer nalegał na nas, byśmy się z wierzycielami ułożyli, a trudno przypuścić, żeby uciekający starał się o układ z wierzycielami swymi.

Na dalsze zapytanie obrońcy, potwierdza świadek, że Simundt po wyjeździe Kirchmayera z Wiednia wiedział, gdzie się znajduje, i od niego wiadomości otrzymywał.

Następnie zapytuje radca sądu p. Korczyński świadka, czy p. Simundt obowiązał się do poniesienia wszystkich kosztów układu z wierzycielami, czy tylko do zwrotu honoraryów i wydatków świadka.

Świadek odpowiada, że zrozumiał oświadczenie Simunta tak, iż tenże pokryje wszystkie do ułożenia się z wierzycielami potrzebne koszta, a więc da także fundusze potrzebne do ich zaspokojenia. Na tem zakończono przesłuchanie świadka.

Obrońca wnosi następnie zawezwanie do rozprawy i przesłuchanie adwokata Dra Majera z Wiednia, obecnie w Krakowie bawiącego a to celem skonstatowania następujących okoliczności.

1) że Kirchmayer, jak tylko dowiedział się o wysłanych za nim listach gończych, chciał wrócić do Krakowa i w tym celu porozumiał się z adwokatem Majerem, któremu polecił przedsięwzięcie potrzebnych kroków sądowych;

2) że masa miała wiele trudności w odebraniu, a raczej ubezpieczeniu owych 70,000 zł., na które Simundt wystawił bon; sumy tej bowiem masa dotychczas od Simundta nie odebrała, z czego widać, jak trudno byłoby interes domenowy z Simundtem do końca doprowadzić.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi. Przewodniczący odracza uchwałę nad nim na później, a odczytuje natomiast zeznanie adwokata Dra Jagues, znane podobnież z aktu oskarżenia a odnoszące się głównie do ugody dyssolucyjnej.

Obwiniony nic takowemu nie zarzuca. Sąd udaje się na naradę i uchwala w myśl wniosku obrońcy zawezwać na świadka adwokata Dra Majera.

Przewodniczący odczytuje następnie znane podobnież z oskarżenia zeznanie Augusta Śniechoty, byłego buchhaltera u Kirchmayera, który od listopada 1869 do połowy lutego 1870 znajdował się w Wiedniu u Kirchmayera i zajmował się prowadzeniem ksiąg interesu domenowego.

Zapytany przez przewodniczącego, co względem odczytanych mu zeznań ma do powiedzenia, oświadcza obwiniony, że uważa takowe częściowo za prawdziwe, częściowo jednak za mylne. Najpierw prostuje twierdzenie Śniechoty, jakoby nie kontrolował ksiąg spółki domenowej; czynił to często, lecz p. Simundt manipulował tak z książkami, że trudno było wszystko zbadać; jedynie tylko o interesie z bankiem saskim obwiniony nie wiedział.

Dalej zwraca obwiniony uwagę na to, że rachunki Śniechoty nie są zupełnie dokładne, gdyż on jakkolwiek zdolny, przecież nie bardzo dobrze prowadził księgi, o czem przekonano się nawet po otwarciu konkursu, przy przejrzeniu ksiąg przez Śniechotę prowadzonych, w których nie jedno było w nieporządku. Co do owych 3000 napoleondorów, obwiniony nie przypomina sobie, żeby był kwit na nie wystawił, jak to utrzymuje Śniechota. Co do ostatecznego zestawienia Śniechoty, według którego miało przypadać na obwinionego przeszło 2,000,000 zł., (czysty dochód miał bowiem wynosić przeszło 6,000,000), to obwiniony nie może temu obliczeniu nic zarzucić, dla tego, że rachunek ten polega na księgach, które należałoby chyba przejrzeć, aby rachunek skontrolować i jego dokładność ocenić.

Spólników w zysku ostatecznym obwiniony nie miał, gdyż początkowi wspólnicy hr. Adam Potocki i hr. Mycielski zaraz z początku ze spółki wystąpili. Mimo, że interesa spółki nie były ukończone, musiał obwiniony p. Mycielskiemu wypłacić, tytułem zysku nań przypadającego 130,000 zł., hr. Potockiego, który w spółce dalej uczestniczyć nie chciał, chociaż pierwotnie głównie się interesem tym zajmował i nawet z Simundtem się układał, wypuścił obwiniony ze spółki, nie płacąc mu nic. Miał on pierwotnie otrzymać połowę udziału; wystąpił jednak ze spółki ze względów politycznych, mianowicie wtedy, gdy delegacye głosowały przeciw sprzedaży dóbr rządowych.

Ponieważ wskutek wystąpienia p. Adama Potockiego, kapitał, którym obracał obwiniony, znacznieby się zmniejszył, i musiałby może o innego wspólnika postarać się, przeto p. Potocki na przedstawienie Kirchmayera pozostawił mu kapitały swoje tak długo do dyspozycyi, jak długo interes domenowy tego wymagać będzie. Zysku p. Potocki żadnego przy wystąpieniu nie odebrał; umówił się jednak, że Kirchmayer otrzyma $33^1/_3\%$ z czystego zysku, p. Potocki zaś $66^2/_3\%$; zysku tego jednak p. Potocki nie otrzymał.

Przewodniczący żąda następnie od obwinionego jeszcze niektórych wyjaśnień, mianowicie zwraca jego uwagę, że jak się zdaje, zamierzał dłuższy czas za granicą bawić, skoro żądał od Simundta brzęczącej monety, tj. 3000 napoleondorów, które buchhalter Simundta pan Hurtig na giełdzie dla Kirchmayera umyślnie zakupił. Obwiniony temu przeczy, utrzymując, że wcale o tem nic nie wie i nie domagał się koniecznie napoleondorów.

Dalej zwraca przewodniczący uwagę obwinionego, że i renta dożywotnia w sumie 6000 zł. rocznie, przezeń u Simundta matce zabiezpieczona przemawia za tem, że obwiniony na dłuższy czas chciał wyjeżdżać, obwiniony jednak tego nie przyznaje, utrzymując, że rentę płacił od dłuższego czasu. Okoliczności, że obwiniony pod przybranym nazwiskiem w Wenecyi do Simundta telegrafował, tłumaczy obwiniony tem, że to jest forma w świecie kupieckim przyjęta, w której niema nic podejrzanego.

Co do telegramu siostry obwinionego, która naglila go, by wyjeżdżał, to obwiniony uważał takowy za radę, i na niej tak dalece nie polegał; zresztą stosunki te mają cechę prywatną, a dla sprawy są podrzędne, więc co do nich, obwiniony nie uważa za konieczne dawać bliższych wyjaśnień.

Nadmienia obwiniony dalej, że za dowód okoliczności tej, że masy uszkodzić nie chciał, służyć może to, iż 30,000 zł., które już w rok po otwarciu konkursu, za pośredniczenie w interesie zakupna lasów w Charkowie miał otrzymać, masie konkursowej odstąpił, i przekaz odnośny zarządcy masy Drowi Wyrobkowi przesłał.

Przewodniczący wzywa następnie świadka Dra Edwarda Mayera adwokata z Wiednia.

Dr Mayer zeznaje, co następuje: Poznałem pana Kirchmayera w r. 1870 z powodu rokowań, które z nim prowadziłem względem uzyskania pozostawienia go na wolnej nodze za złożeniem kaucyi, i pozwolenia mu powrócenia do Krakowa.

Czynność tę poruczył mi niejaki Weindler, z którym Kirchmayer korespondował. Zrobiłem tedy podanie do sądu z prośbą, o pozostawienie Kirchmayera na wolnej nodze. Sąd wyższy w Krakowie żądał kaucyi 100,000 zł., których jednak naturalnie p. Kirchmayer złożyć nie mógł. Udałem się tedy do wierzycieli i przedstawiłem im, że będzie to z korzyścią połączone dla masy, jeżeli p. Kirchmayer wróci i układy przy jego interwencyi osobistej zawarte będą.

Wierzyciele jednak na to przystać nie chcieli, podałem zatem powtórnie prośbę do sądu o zniżenie kaucyi, wtedy zniżył ją sąd do sumy 10,000 zł., było to w marcu lub kwietniu 1870 r. Nie korespondowałem względem tego z Kirchmayerem wprost, lecz tylko za pośrednictwem owego Weindlera. Co do masy upadłości, to prowadzę jej sprawę przeciw Simundtowi już od r. 1870; uskuteczniłem ostrzeżenie pretensyi masy na realnościach Simundta w Wiedniu położonych, jednak majątek Simundta był bardzo zadłużony i oczekiwano nawet jego konkursu. Dopiero w lutym 1871 r. dowiedziałem się, że Simundt sprzedał swą realność, na której zaprenotowałem należytość masy; chciałem przeto położyć areszt na kwotę, jaka mu ze sprzedaży tej realności należeć się będzie, i żądałem w tym celu pełnomocnictwa od Dra Wyrobka i Dra Jakubowskiego; takowe otrzymałem i zapowiedzenie uskuteczniłem; wskutek tego zaczął się pełnomocnik Simundta zemną godzić; 35,000 zł. zapłacił w gotówce, a resztę dał w wekslach, których jednak nie płacił; zaskarżyłem tedy takowe, a właściwie przed trzema tygodniami zapadł wyrok sądu wiedeńskiego, skazujący Simundta bezwarunkowo na zapłacenie zaskarżonej sumy z kosztami. Wyroki te zaprenotowałem na dobrach Chlebówka w tabuli lwowskiej, jeszcze na imię Simundta zapisanych.

Na zapytanie obrońcy wyjaśnia dalej świadek, że według obliczenia Kirchmayera po otwarciu konkursu uskutecznionego, mogliby wierzyciele wrazie obecności Kirchmayera przy układach otrzymać o 10% więcej, niż w przeciwnym razie, gdyż tylko przez obecność Kirchmayera możnaby zrealizować różne pretensye, mianowicie udział w przedsiębiorstwie kolei tatrzańskiej, udział w zakupnie dóbr Swoszowice i w innych przedsiębiorstwach, dla których obecność Kirchmayera była konieczną. Jednakże wierzyciele na cofnięcie konkursu przystać nie chcieli.

Na tem zakończono przesłuchanie świadka; obrońca żąda odebrania od niego przysięgi, prokurator się temu sprzeciwia. Sąd uchwala przysięgę od świadka odebrać, co się też staje.

Następnie wzywa przewodniczący świadka p. Stanisława Koźmiana.

P. Stanisław Koźmian zeznaje pod obowiązkiem przysięgi złożonej już w śledztwie, że składał pieniądze różnemi czasami u Kirchmayera, ale szczegółów z powodu upływu czasu przypomnieć sobie nie może. W

śledztwie zeznał wszystko obszernie, gdyż w świeżej miał pamięci wypadki i na te zeznania odwołuje się. W Wiedniu często się z obwinionym widywał, tenże zaspakajał go co do wieści o stanie interesów, które krążyły po Krakowie, lecz powiedział, że chce likwidować o ile można najkorzystniej dla wierzycieli. Świadek nakłaniał obwinionego, by sam jechał do Krakowa dla uporządkowania interesów i układania się z główniejszymi wierzycielami, o których dobrem dla niego usposobieniu świadek był przekonany. Po powrocie z Krakowa poprosił świadka do siebie, opowiedział mu układy z wierzycielami, a świadek wyraził swoje zadowolenie, że rzecz na drodze układów załatwioną zostanie, gdyż zawsze za niemi przemawiał, będąc przekonany, że droga ta na najmniejsze straty narazi wierzycieli. Obwiniony jednak nie bardzo zdawał się podzielać zadowolenie świadka i wyrażał obawy, czy wierzyciele wytrwają w powziętym zamiarze. Co do walorów świadka, oświadczył obwiniony, iż ich nie przywiózł, gdyż zastawione zostały w filii banku narodowego. Świadek mówi, iż wiadomość ta była mu nader niemiłą, jednak w owej chwili widząc zakłopotanie obwinionego, nie bardzo nalegał, będąc ciągle przekonany i ufny, że obwiniony zwróci mu jego własność. Jakoż rzeczywiście świadek widział ze strony p. Kirchmayera chęć zaspokojenia jego należytości, gdyż nie proszony o to, ani pytany, wyjął 10 sztuk akcyj „przędzalni lnu w Brodach;“ i dał świadkowi na częściowe pokrycie depozytu. Świadek nie wiedząc nic o tej przędzalni, nie chciał wziąść tych akcyj, lecz przynaglony wziął je, zastrzegając się, iż je odda obwinionemu, gdy ten mu zwróci jego efekta, lub ich rzeczywistą wartość, co miało nastąpić w przeciągu paru dni. Wieczór świadek widział obwinionego i znalazł go zmienionym i prawie nieprzytomnym. Na drugi dzień świadek zaniepokojony coraz gorszemi wieściami, poszedł rano do obwinionego i prosił go, aby załatwił jego interes. Obwiniony widocznie szukał sposobu spłacenia świadka, i nareszcie dał mu przekaz do *Vereinsbanku*, z którym polecał mu jechać koło godz 5-ej do tegoż banku. Jednocześnie nadmienił mu o zamiarze wyjechania do Badenu na parę dni. Świadek zwrócił jego uwagę na niestosowność wyjazdu w tej chwili, lecz obwiniony twierdził, że lekarz mu to formalnie polecił, i że prześle swój adres. Świadek udał się do Vereinsbanku około 5ej, gdy jednak w przekazie tym nie podano cyfry, za którą akcye Karola Ludwika miały być na rzecz świadka sprzedane, przeto Vereinsbank takowych przed dopełnieniem tej formalności wydać niechciał i radził świadkowi, aby jechał do obwinionego i żądał dopisania owej cyfry, co też świadek zaraz uczynił, lecz nie zastał w domu p. Kirchmayera i więcej go już nie widział a z przekazu do Vereinsbanku ostatecznie nie mógł skorzystać. Świadek otrzymał w parę dni od obwinionego telegram z Mürzzuschlag, że jedzie do Gracu, z Gracu list, iż jedzie do Wenecyi. Z Wenecyi obwiniony pisał do świadka parę razy, pytając go ciągle o stan sprawy i nasuwając różne kombinacye do układów z wierzycielami lub na korzyść masy, lecz te projekta już wtedy były niepraktyczne; między innemi donosił świadkowi, że Simundt podjął się układów z wierzycielami, i że trzeba do niego się udać. Świadek nie znając Simundta, lecz tylko zasłyszawszy o nim, nie miał wielkiej chęci udania się do niego; jednak spróbował, ale Simundt o niczem słyszeć nie chciał i tak się wyraził, iż świadek przekonał się, iż nie ma z nim co robić, o czem doniósł obwinionemu. Obwiniony w liście czy telegramie pytał świadka, czy może powrócić; świadek nie wiedząc wtedy, jak stoi sprawa obwinionego, a nie chcąc go w błąd wprowadzać, odpowiedział mu, że on nie może mu tego doradzać; gdy jednak p. Koźmian wkrótce dowiedział się, że sprawa przeszła na drogę, na której obecnie się znajduje, pisał mu, że jego zdaniem należy wrócić, i że to będzie najgodniej stawić się przed sądem, zarazem zaprzestał z nim korespondencyi, prosząc go, aby więcej do niego nie pisał i na tem zakończył stosunki z obwinionym.

Dla przypomnienia świadkowi ważniejszych szczegółów, przewodniczący odczytuje obszerne i szczegółowe zeznania świadka uczynione w śledztwie. Według takowych miał Kirchmayer przyznać się świadkowi, iż zastawił jego effekta w Krakowie, celem otrzymania pieniędzy dla matki, jednakże świadek był przekonanym, że Kirchmayer pokrzywdzić go nie chce, bo mu wręczył na częściowe zaspokojenie depozytu 10 akcyj towarzystwa pod firmą „przędzalni w Brodach;“ nadto na pokrycie go odstąpił mu nadwyżkę swego depozytu w Vereinsbanku złożonego, o którym wyżej wspomniano.

Po odczytaniu protokółu dodaje jeszcze o Simundzie świadek, jak powyżej. Do skargi karnej przeciw obwinionemu świadek się nie przyłączył. Mówiąc, że tysiąc reńskich, które wziął z kantoru, wyjeżdżając do Wiednia, oraz kredytywa, którą miał, wznieciły w nim wątpliwość, czy jego walory złożone, nie przestały być czystym depozytem. Gdy obwiniony nic zeznaniu tego świadka nie zarzuca, przewodniczący go uwalnia.

Z kolei rzeczy odczytuje następnie przewodniczący zeznania Maurycego H u r t i g a, byłego buchhaltera u Simundta, który zeznał, iż zakupił z polecenia Simundta dla Kirchmayra w czasie, kiedy zawarto ugodę dyssolucyjną, 3000 napoleondorów. Dalej zostaje odczytanem zeznanie świadka Dra U l l m a n n a, który miał zająć się pogodzeniem Simundta i Kirchmayera; musiał jednak tego zaniechać, gdy się przekonał, że między rachunkami i twierdzeniami Kirchmayera i Simundta zachodziły tak ogromne dyferencye, iż ugodę uważał za niemożliwą.

Przewodniczący odczytuje dalej zeznanie adwokata lwowskiego Dra F r ä n k l a, który pośredniczył pomiędzy pp. Simundtem i Kirchmayerem przy zawarciu spółki co do zakupna dóbr rządowych. Tenże ułożył dwa kontrakty, jeden odnoszący się do spółki pomiędzy Kirchmayerem a Simundtem; drugi, mocą którego przyjęto do spółki Dra Menza, któremu przyznano $^1/_6$ część zysku, zwalniając go od odpowiedzialności za straty. Zeznaniu temu obwiniony nic nie zarzuca.

Co do odstąpienia interesu domenowego Forstbankowi, obwiniony nadmienia jeszcze, że bank ten zapłacił spółce za losy 7 milionow, tj. 4,000,000 zł. w akcyach Forstbanku (50,000 po kursie 80), a resztę 3,000,000 zł. w gotówce; Consortium od Forstbanku nie miało nic więcej do żądania; obwiniony objaśnia dalej syndykat co do ulokowania akcyj Forstbanku zawiązany.

Tenże syndykat postawił za warunek, że owych 50,000 akcyj, które odebrali Kirchmayer i Simundt, miało nie być sprzedanych, aż po sprzedaży innych akcyj Forstbanku wydanych. Tymczasem jednak akcye znacznie spadły, było to bowiem w końcu roku 1869, gdzie powstała na giełdzie wielka bessa. W skutek tego spadku obwiniony znaczne poniósł straty.

Przewodniczący odczytuje wreszcie zeznanie adwokata G r u n e r t a, dyrektora banku hipotecznego saskiego, co do pożyczki przez consortium domenowe w banku zaciągniętej, nie zawierające jednak nic stanowczego lub dla sprawy ważnego.

Na tem zamknięto posiedzenie dzisiejsze i zakończono zarazem omówienie interesu domenowego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 18go marca.

W i e d e ń dnia 16 marca. Dostarczono nierogacizny sztuk 2815. Ceny te same jakie były w zeszłym tygodniu. Płacono za młodziaki 19—23 złr., za średniaki 24—27$^1/_2$ złr. za ciężkie węgierskie wieprze 27—31$^1/_2$ złr. za cetnar mięsa żywej wagi.

B e r l i n 15go marca. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 2228 sztuk, wieprzy 6724 sztuk i 7901 owiec. Targ był ożywiony, płacono 28$^1/_2$ do 31 złr. srebrem za cetnar mięsa wołowego; za 40 funtów cłow. szkopowiny 12 złr. srebr. Wieprze płacono od 27 do 30 złr. srebrem za cetnar cłowy żywej wagi.

Agencya Oświęcimska Banku Gal. dla han. i przem.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH, w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 13 marca.

P o s a d y: Zastępcy prokuratora przy sądzie obw. w Tarnopolu, podania do 7go kwietnia.

Przyjechali do Krakowa od dnia 17 do 18go marca.

HOTEL SASKI: Franciszek Bocheński właśc. dóbr z Kongresówki, Edward Homolacz właśc. dóbr z Kongresówki, Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Kongresówki, Władysław Waligórski z Kongresówki, Józef Trenner z Częstochowy, Aleksander hr. Szembek właśc. dóbr z Poznańskiego, Wiktorya Katerle z córką właśc. dóbr z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 marca. Większość komisyi wybranej dla zbadania wniosku margr. P l o e u c, tyczącego się cudzoziemców w radach zawiadowczych kolei żelaznych francuskich, przeciwną jest wnioskowi. Większość komisyi dla wniosku odroczenia Zgromadzenia narodowego przez święta, wnosi odroczenie od 20go marca do 3go maja. — Depesze karlistowskie donoszą, że Karliści zdobyli wyżyny San Cristobal i Monte Esquinza z bagnetem w ręku.

Paryż 16 marca, wieczór. *Journal des Débats* zaprzecza twierdzeniu urzędowych dzienników pruskich, iż Papież nie jest wcale monarchą, dla tego, że nie posiada osobnego kraju, lecz jest po prostu poddanym włoskim, a przeto, że Włochy odpowiedzialne są w obec Niemiec przez niego obrażonych. *Journal des Débats* przypomina zobowiązania Włoch w obec państw katolickich i mówi, że państwa te nie pozostałyby obojętnemi wobec niebezpieczeństw, na jakie Włochy byłyby narażone przez przyjętą na siebie odpowiedzialność. Dziennik ten kończy swój artykuł słowami: Uderzyć na Papieża, jest dziś przedsiębiorstwem, na które najśmielsi nie mogliby z nadzieją powodzenia liczyć. — Mocya S u b e y r a n a o zamianę pożyczki „Morgana“ na rentę po 5%, spowodowała bezzwłoczne wniesienie projektu ustawy ze strony ministra skarbu, który do tego samego zmierza celu. Minister domaga się nagłości. Gdy umowa mająca tę pożyczkę za przedmiot, wkłada zobowiązanie, aby na 6 miesięcy wprzódy zawiadomić o czasie kuponu przypadającego, minister żąda uchwalenia dotyczącej ustawy jeszcze przed dniem 1 kwietnia, aby wymiana mogła się odbyć 15go października.

Paryż 16 marca. Jak utrzymuje dziennik *Le XIX Siècle*, oświadczył się B u f f e t przeciw dalszym pojedynczym wyborom uzupełniającym. Coraz więcéj prawdopodobieństwa, iż w ciągu pół roku przyjdzie do powszechnych wyborów do Zgromadzenia narodowego.

Rzym 16 marca. Wszystkie dzienniki omawiają daléj oczekiwany przyjazd Cesarza Austryackiego w odwiedziny do królą Włoskiego. Witają go z najwyższem zadowoleniem i stwierdzają znaczenie polityczne tego zdarzenia, które utrwalając węzły przyjaźni między Włochami a Austro-Węgrami, stanowi nową rękojmię bezpieczeństwa Włoch i pokoju. Dzienniki witają Cesarza i zapewniają go o najsympatyczniejszem przyjęciu.

Rzym 16 marca. *Osservatore Romano* ogłasza osnowę wczorajszéj a l l o k u c y i papieskiéj, która odpowiada znanemu już jéj zarysowi. — Przedstawienie stanu finansów przez M i n g h e t t e g o na wczorajszem posiedzeniu Izby, sprawiło dobre wrażenie.

Haga 16 marca. Izba niższa uchwaliła 47 głosami przeciw 15, ustawę względem umorzenia 10 milionów zł. długu publicznego.

Monachium 16 marca. Prośby ministra wojny jen. P r a n k h a o dymisyę, nie przyjął król, ale minister ponowił prośbę, na tę zaś niema dotąd odpowiedzi. Don Alfons (brat Don Carlosa) przybył tu z żoną.

Londyn 16 marca. W izbie niższej na zapytanie odpowiada D i s r a e l i, że poseł angielski w Pekinie ma polecenie zażądania ścisłego śledztwa za uderzenie na wyprawę angielską do B i r m y. Przed dalszemi krokami trzeba czekać na raport posła. C o c h r a n e zapowiada, że 16go kwietnia wniesie rezolucyę z oświadczeniem, iż Anglia w skutku konferencyi brukselskiej uważa za stósowne wypowiedzieć paryzką deklaracyę prawa morskiego z r. 1858 i przywrócić zasady prawa morskiego, które są ważne dla potęgi i całości Anglii. Obrady komitetu (izby przy drzwiach zamkniętych) nad ustawą o zamianie posad oficerskich, ukończone i mimo żywego oporu Gladstona przeciw postępowaniu rządu, ustawa przyjętą została.

San Sebastian 17 marca. Tej nocy uderzyło 9 batalionów Karlistów na redutę Zudugaray, ale po dwóch godzinach walki odparto je ze znacznemi stratami.

Bukareszt 17 marca. Izba wzięła pod obrady budżet na r. 1876 i uchwaliła specyalne budżety: rady ministrów, ministerstw sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i skarbu.

Washington 16 marca. Senatowi przesłaną została korespondencya dyplomatyczna w sprawie okrętu „Virginius.“ Według niéj podpisaną została d. 9 b. m. a d. 11 ratyfikowaną umowa, na mocy któréj Hiszpania dla załatwienia sporu wypłaci Ameryce 80,000 dolarów. Umowę tę równocześnie uznali król Alfons i rząd Stanów Zjednoczonych.

Dzisiejszy przegląd rozpocząć winniśmy najważniejszą dla kraju naszego wiadomością, jaką przyniosła *Tagespresse* z najlepszego, jak powiada, źródła. Wiadomość ta dotyczy podróży N. Pana do Galicyi. Podróż ta nastąpi w pierwszych dnia sierpnia. Informacye nasze z Wiednia potwierdzają tę wiadomość, a przynajmniéj utrzymują, że istnieje myśl wycieczki, któréj wykonanie nie podpada wątpliwości, jeżeli żadne nie zajdą przeszkody nieprzewidziane. Inny dziennik wiedeński *Nowy Fremdenblatt* również potwierdza tę wiadomość, lecz kładzie główny nacisk na podróż do Czerniowiec, chcąc widocznie dać do zrozumienia, jakoby kraj nasz tylko przez przypadek miał doznać zaszczytu odwiedzin przejeżdżającego li do innéj prowincyi monarchy. Zostawiamy temu pismu złośliwą uciechę. Wybieg podobny w niczem nie zmniejszy zapału i serdeczności, z jaką ludność kraju naszego powita N. Pana.

Głoszono dawniej, że tegoroczne wielkie manewry wojskowe odbyć się mają nad Sanem i zapowiedziano udział monarchy w tych ćwiczeniach. Skoro atoli N. Pan w pierwszych dniach sierpnia ma odwiedzić Galicyę, trudno pogodzić tę podróż z myślą odbycia manewrów, gdyż w tej porze przed zbiorami ćwiczenia wojskowe z wielkiemi byłyby połączone niedogodnościami i stratami. Dla tego nie wydaje nam się prawdopodobnem, aby manewra miały przyjść do skutku w czasie bytności N. Pana w kraju naszym.

W chwili obecnej dzienniki wiedeńskie tak są zajęte podróżą do Wenecyi i Dalmacyi, iż nie powtarzają nawet za *Tagespressą* doniesienia o podróży do Galicyi. Kilku ministrów, jak nam już pisano wczoraj, uda się z N. Panem do Tryestu, gdzie odbędzie się odsłonięcie pomnika arcyksięcia Maksymiliana. W Wenecyi obecną będzie prawie cała rodzina królewska; z dygnitarzy austryackich, oprócz orszaku wojskowego, znajdą się tam hr. Andrassy, szef sekcyi baron Hofmann, dwóch radców dworu i minister obrony krajowej p. Horst. Prócz tego minister rolnictwa p. Chlumetzky ma wraz z p. Horstem towarzyszyć N. Panu w podróży do Dalmacyi.

Cesarz Ferdynand, który ostatniemi dniami mocno zasłabł w Pradze, ma się lepiej, tak iż znikła obawa, aby słabość jego miała wpłynąć na jakąś odwłokę podróży.

Niemniej ważną wiadomość krajową podaje *Deutsche Ztg* w telegramie ze Lwowa, (co na to mówi *Gazeta Narodowa*, że telegram ze Lwowa?) podług którego ks. Sapieha marszałek krajowy prosił o uwolnienie z obecnego stanowiska. Miejsce jego ma zająć hr. Alfred Potocki, używający jak wiadomo, największego zaufania monarszego. Również i tę wiadomość uważamy za prawdopodobną i zgodną z faktycznym stanem rzeczy.

Ostatniemi dniami namnożyło się tyle pracy w Radzie państwa, iż przedłużenie sesyi na dni kilka okazało się nieuniknionem. Wymaga tego uchwalenie kilku przedłożeń kolejowych i ustawy o trybunale administracyjnym. Pokazało się, iż nie bardzo rozważnie postąpiono sobie w Radzie państwa; poświęcono tyle czasu na obrady nad ustawą o podatku o budynkach, skoro ustawa ta nie przejdzie w Izbie wyższej przed końcem sesyi.

N. fr. Presse mniema, że p. Chlumetzky, zastępujący ministra handlu, obejmie stanowczo jego tekę, członek zaś Izby wyższej hr. Henryk Belrupt zostanie ministrem rolnictwa. Piszą nam z Wiednia, że wiadomość ta, zwłaszcza ostatnia, nie ma podstawy.

Hr. Chambord, jak nam donoszą, miał wczoraj posłuchanie u N. Pana, poczem wyjechał do Frohsdorf.

W Izbie deputowanych sejmu pruskiego rozpoczęto d. 16 b. m, obrady nad ustawą tyczącą się wstrzymania wypłat ze skarbu państwa na rzecz kościoła katolickiego. Przeciw ustawie zapisało się 15 mówców, za ustawą 12. Przeciw: Reichensperger, Gerlach, Wendt, Giese, Ibach, Lindemann, Kleinsorgen, Franz, Fackeldey, Schorlemer, Sarazin i Windhorst z Meppen; za: Sybel, Kapp, Windhorst z Bielefeld, Röppell, Bismark z Flatowa, Jung, Werner, Löwe, Gneist, Richter, Hang, Bethusy. Z pierwszych rozpoczął Reichensperger. Nam katolikom — rzekł — została w Prusiech jedynie wolność myślenia i wierzenia i wolność znoszenia krzywd. Winą to ministra Falka. Wobec zasady nienaruszalności spraw kościoła przez państwo, stawia przeciwna strona zasady *raison d'etat*. Rząd liczy na większość w Izbie, ale większość bywa zmienną, a budować na niéj rzecz niepewna, bo jak dawnie, wykazał mówca, mała tylko część ludności jest w sejmie reprezentowaną. Jeżeli ustawa niniejsza będzie zaprowadzoną, to nieodniesie spodziewanego skutku i tylko będzie wypływem zemsty, która świadomie dopuszcza się złego. Tu prezes wezwał mówcę do porządku. Jeśli ustawa pójdzie do komisyi, to chyba na to, aby wyszła ztamtąd jeszcze gorsza.

Minister Falk odpowiada mu, dowodząc, że ustawa niniejsza wywołana została nieposłuszeństwem duchowieństwa wobec państwa, które bronić się musi. Przytacza on postępowanie rządu austryackiego z biskupem wrocławskim i biskupem Rüdigerem. Rząd nie lęka się encykliki, ale bierze ją nie na żarty i nie może dawać zapomogi tym, którzy mu są nieposłuszni a przedewszystkiem rząd nie może dać szydzić ze siebie. Taki jest cel ustawy, nie zaś zemsta. Daléj minister wyświeca stanowisko rządu wobec bul, dowodzi, że takowe nie sprzeciwiają się niniejszéj ustawie, a powoli mogą być uchylone. Dawniejsze ustawy nie przypuszczały rokoszu duchowieństwa. Daléj odpiera minister zarzuty, iż królowi stronniczo zdaje sprawę o stosunkach katolików i dodaje, że nie przestanie mimo wszelkich oszczerstw osobistych pracować nad wykorzenieniem złego, i spodziewa się poparcia i sejmu i większości ludu.

Sybel przemawia za ustawą, którą uważa za broń przeciw katolikom, nadmienia o podburzaniu systematycznem katolików przeciw rządowi a nawet przeciw osobie Cesarza i przytacza z powieści Bolandena rozpowszechnionéj w stowarzyszeniach katolickich nad Renem, ustęp o prześladowaniu chrześcian za Dyoklecyana, który jest aluzyą do cesarza Wilhelma i Bismarka, tego ostatniego jako ministra, Marka Treboniusa, który utonął w kałuży. W téj chwili wszedł do Izby kanclerz i wszyscy prócz członków środka powstali i powitali go okrzykami. Gerlach zabrał właśnie głos, lecz dzienniki nie podają jeszcze w pierwszem streszczeniu posiedzenia, głosu jego, a przytaczają tylko słowa Bismarka, który mu odpowiedział na wyrażenie, iż trzeba więcéj być Bogu niż ludziom posłusznymi. Bismark rzekł bowiem: Zdaje mi się, że służę Bogu, pełniąc obowiązki, służąc królowi i broniąc dobra publicznego przeciw zamachom, a przytem widzę wielką różnicę między Bogiem a Papieżem. Nie idzie tu o skutek ustawy, lecz o spełnienie obowiązku, broniąc wolności ducha niemieckiego przeciw uciskowi Rzymu, przeciw uniwersalnemu panowaniu Jezuitów i Papieża, którym oni rządzą, Czynimy to z Bogiem za króla i ojczyznę.

Mowę Bismarka przerywano hucznemi oklaskami. Mówił jeszcze Kapp za ustawą, poczem uchwalono zamknąć obrady i nie przekazać projektu komisyi, lecz przystąpić wprost do drugiego czytania.

Na początku posiedzenia wniósł członek centrum Biesenbach wniosek o zniesienie ustaw majowych, prócz ustawy o wystąpieniu z kościoła.

Chciano by w Berlinie koniecznie znaleść jaki środek do zmuszenia Włoch, aby po myśli Prus dopuściły się nowego gwałtu na osobie Ojca Śgo. Zaprzeczyła *Opinione* twierdzeniom pruskim o nocie berlińskiej z powodu poręczenia papieztwa, a więc teraz utrzymują, że idzie tylko o notę do do posła niemieckiego Keudella, aby ten proponował użycie środków międzynarodowych. Ani Francya, ani Anglia, ani Austrya nie zechcą się dać użyć, więc chyba tylko Rosya poprzeć gotowa Prusy, ale ze skutkiem zawsze wątpliwym.

Nowy prezes Zgromadzenia narodowego wersalskiego ks. Audiffret w mowie swojej powitalnej podnosił ważność instytucyj parlamentarnych, komisya zaś parlamentarna zajmuje się teraz głównie kwestyą odroczenia Izby na święta, a raczej kilkutygodniowemi feryami.

Nienawiść obecnego składu sejmu serbskiego do potomków Czarnego Jerzego, bohatera, co wywalczył niepodległość Serbii, odbiła się w procesie przeciw domowi Karadżiordżewiczów o spisek i zamordowanie ks. Michała Obrenowicza, a teraz w uchwale wykluczono dom Karadżiordżewiczów od prawa do tronu, nawet w razie wygaśnięcia domu Obrenowiczów.

Olbrzymi wzrost katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych Ameryki zwraca szczególną uwagę rządów antireligijnych w Europie, a mianowicie pruskiego. Przychodzi do tego zmiana kongresu, który jest przeważnie demokratycznym, a przeto żywioł w nim katolicki jest silny naprzeciw protestanckiemu republikanizmowi prowincyj północnych. W ciągu 10 lat liczba katolików tak znacznie wzmogła się, że podwoiła się liczba parafij i powstało wiele biskupstw. Mianowanie kardynałem arcybiskupa Nowojorskiego Mac Closkey nie jest obcem temu stanowi rzeczy. Delegat papieski Roncetti jedzie do Ameryki w zamiarze powiększenia liczby dyecezyj.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 18 marca *(pryw)*. Koło polskie wybrało do delegacyj wspólnych z Rady państwa posłów: D u n a j e w s k i e g o, C z a r t o r y s k i e g o, G r o c h o l s k i e g o, K a b a t a, C h r z a n o w s k i e g o i S m o l k ę.

Berlin 18 marca. *Post* (półurzędowa) donosi: Cesarz Niemiecki odwiedzi króla Włoskiego w ciągu m a j a w Medyolanie. Ponieważ w maju przybyć mają w Berlinie spodziewani Cesarz Rosyjski i król Szwedzki, zatem podróż do Włoch nastąpi przed albo po owych odwiedzinach. Do choroby L a s k e r a przystąpiło jeszcze zapalenie opłucnej. *Post* donosi, że Hiszpania domaga się wydania bawiącego w Niemczech (w Monachium) infanta Don Alfonsa (brata Don Carlosa) obwiniając go o pospolite zbrodnie. *Nordd. allg. Ztg* zaprzecza, aby rząd cesarstwa Niemieckiego robił znaczne zakupna złota w Londynie.

Münster 18 marca. Biskup tutejszy został aresztowany i dla odsiedzenia dwu-tygodniowego więzienia odstawiony do Warendorf (nad rzeką Ems).

Wersal 17 marca. Komisya do sprawy odroczenia Zgromadzenia narodowego zbierze się dziś o godz. 2$^1/_2$ po południu, aby od wiceprezesa gabinetu (Buffeta) zażądać wyjaśnienia, kiedy będą mogły być wniesione ustawa drukowa i budżet. Stósownie do odpowiedzi ministra, naznaczy ona koniec feryj świątecznych Zgromadzenia narodowego na d. 3, 11 albo 18 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi takowa oświadczyła się jednogłośnie z powodu pewnego wyrażenia Rolanda, że rząd ma być zapytany, jak zapatruje się co do czasu rozwiązania Zgromadzenia narodowego, że tylko samo Zgromadzenie narodowe może pod tym względem orzec.

Wersal 18go marca. W komisyi odroczenia oświadczył B u f f e t, iż orzeczenie pod względem rozwiązania Zgromadzenia narodowego służy tylko samemu Zgromadzeniu; rozwiązanie zaś tegoż nie nastąpi przed załatwieniem rozmaitych ustaw organicznych. Komisya wnosi, aby Izba wróciła do prac swoich d. 3 maja. Sądzą, że Zgromadzenie narodowe przyjmie wnioski względem wstrzymania wyborów uzupełniających. Zgromadzenie uchwaliło pensye niektórych urzędników bonapartystowskich z ograniczeniem, że rząd ma zbadać takowe przed dalszemi wypłatami, ażali wszystko odbyło się formalnie; na przyszłość dość będzie dla uzyskania pensyi posiadać opinię lekarską. Havas zaprzecza, aby ciało prawodawcze zamierzało wydać rozporządzenie pod względem wydawania listów pasterskich.

Londyn 17 marca. Wczorajsze urodziny ks. Ludwika Napoleona obchodzone były w Chislehurst zupełnie cicho. Książę, Cesarzowa, ks. Lucyan i ks. Bassano byli na cichej mszy.

Rio Janeiro 16 marca. Cesarz zagaił nadzwyczajną sesyę parlamentu. Mowa tronowa nadmienia o wybornych stosunkach rządu z zagranicą, o stanowczem rozgraniczeniu Brazylii i Paragwai, oraz o zawarciu traktatów pocztowych z cesarstwem Niemieckiem, Francyą, Włochami i Belgią. Co się tyczy ruchów religijnych w czterech północnych prowincyach, mowa tronowa powiada, że bandy rokoszan, podżegane przez fanatyzm religijny i uprzedzone przeciw zaprowadzonym nowym miarom i wagom dziesiętnym, zburzyły w archiwach rządowych wzory miar i wag. Ruch ten był jednak zazaraz stłumiony, gdyż spokojni obywatele wsparli władze.

Kursa. W i e d e ń 18 marca, godz. 2 m. 37 po poł. Renta papierowa 71·50 — Renta srebrna 75·95 — Losy z r. 1860 112·50 — Akcye Banku Narod. 963. — Akcye kredytowe 235·75 — Londyn 111·35 — Srebro 104·40 — Napoleony 8·88—. — Dukaty 5·22$^1/_2$. 100 Mark pruskich 54·45. — Lombardy 138·50 — Losy z r. 1864 139·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 234·— — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 143·75 — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 125·— — Akcye kolei węg.-wschod. 57·— Losy tureckie 56·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·—. — Losy prem. węgier. 83·50 — Akcye kolei Koszycko - Bogumin. 133·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 160·50 — Akcye franko - węgier. 65·—·— Akcye franko-austr. 56·— — Tal. 163·25 Ruble 153·87—.

Usposobienie giełdy: uspokojone.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 marca.

		żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.		106 25	104 25
Kupony srebr. płatne „		105 25	103 25
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.		154 45	153 —
Pruskie Reichsm. za 100 M.		54 70	54 10
Dukat austryacki 1 sztuka		5 28	5 18
Napoleondor 1 sztuka		8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.		87 —	85 50
4% listy zastaw. „ „		77 —	75 50
5 „ listy zastaw. „ „		86 50	85 25
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie	36 l.pł.sr.	92 75	91 75
5-proc. „ „	36 l.pł.bn	90 —	89 —
6-proc. „ „	18 l.pł.bn	92 25	91 25
7-proc. „ „	20 l.pł.bn	100 —	99 —
Listy hipoteczne		90 75	90 —
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.		100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.		100 —	98 —
Losy prem. węg.		84 —	82 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%		80 —	75 —
Prioritety 100-proc.		90 —	80 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.		— —	240 50
„ kolei Karola Ludwika zł. 210		236 —	232 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200		145 —	142 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60		93 —	92 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100		95 —	94 —
4 „ „ „ „ „ II. „		95 —	94 —
5 „ „ „ „ „ rsr. 100		92 —	91 —
4 „ „ likwid. „ „ 100		80 —	79 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100		36 —	34 —

Wiedeń 17 marca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług. pańs. bank.	71 65	71 55
„ „ „ „ srebr.	76 10	76 —
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	79 25	79 —
„ „ „ galicyjskie	86 10	85 75
„ „ „ bukowińsk.	84 25	83 50
„ „ „ siedmiogr.	77 —	76 50

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	100 15
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 25	95 10
4 „ galicyjskie	— —	76 50
5 „ „	86 20	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 50	99 —
5 „ węgierskie listy	87 —	86 75
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 —	96 50
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	127 25	127 —
6 „ Banku gal. hipot.	90 50	90 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	275 —	273 —
„ „ „ 1854	105 —	104 50
„ „ „ 1860	112 80	112 60
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 —	115 75
Losy pożyczki z r. 1864	139 50	139 —
„ prem. pożyczki węg.	84 —	83 80
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	169 50	169 25
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ księcia Salm	36 25	35 75
„ „ Palfy	28 —	27 50
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	28 25	27 75
„ miasta Budy	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	57 10	56 90
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	965 —	963 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	238 25	238
Żeglugi parowej na Dunaju	440 —	439 —
Kolei północnej Ferdynanda	1975	1970
Kolei rządowej fr. a.	310 —	309 —
„ zachodniej c. Elżbiety	188 50	187 50
„ Południowej	139 50	139 —
„ Galicyjskiej	235 25	235 —
„ Czerniowieckiej	144 —	143 50
„ Albrechta	81 50	80 50
„ węg. półn.-wschodniej	120 50	120 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	146 25	145 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	134 50	134 —
„ Koszycko-Bogumił.	154 25	133 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	199 50	199 —
„ wschodnio-węgierskiej	67 25	56 75
„ austryack. półn.-zach.	160 75	160 25
„ Franciszka Józefa	170 —	169 —
Banku anglo-austryackiego	140 25	139 75
„ anglo-węgierskiego	18 50	18 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	223 25	223 —
Banku franko-austryackiego	54 75	54 25
„ franko-węgierskiego	65 50	65 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	237 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	66 50	65 75
„ austryack. związkow.	27 50	27 —
„ dla obrotu ogólnego	98 —	97 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	31 —	30 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	84 30	84 —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 —	93 50
„ Emisya z r. 1862	92 —	91 50
„ państwowa St. 500 fr.	142 50	142 —
„ Emisya z r. 1867	139 —	138 50
„ południowa St. 500 fr.	111 20	110 90
„ Bony 1875—1876 6%	224 —	222 50
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	95 50	95 —
„ „ 100 zł.w.a.	92 50	92 25
„ „ w srbr. 5%	106 20	105 90
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	—	— —
„ 5% w srebrze	96 —	95 50
„ gal.Kar.Lud.300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
„ Emisya II.	101 75	101 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 50	79 —
„ Emisya z. r. 1867	— —	85 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a	78 25	77 75
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	92 80	92 60
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	85 —	84 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 23	5 22
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 88	8 87
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	104 50	104 40
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Lwów 17 marca

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 20	5 12
„ cesarski	5 23	5 16
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 25	85 75
„ „ „ „ „ 4 „	76 80	76 30
„ „ Banku hipoteczn.	90 50	89 90
Obligi indemn. bez kuponów	86 40	85 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	233 50	231 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	145 —	143 50
„ banku hipoteczn. gal.	242 —	239 50

Warszawa 16 marca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 45	94 15
„ „ 2 „ „	95 15	94 85
kupon „	— —	0 93
„ „ nowe „ „	92 —	91 70
kupon „	— —	116
„ likwidacyjne „ „	79 60	79 30
kupon „	— —	116
Kolej warszawsko-wiedeńska	92 —	91 —
„ „ bydgoska	72 50	71 50
„ „ terespolska	116 —	115 —
„ „ łódzka	101 —	100 50

Księgarnia podpisanego otrzymała w tych dniach

wielki transport FOTOGRAFIJ

reprodukcye najpierwszych Zakładów paryskich, wiedeńskich, berlińskich itd., z oryginalnych obrazów i kopij, w wizytowych i gabinetowych formatach — po cenach **od 10 cent. do 1 złr.**

Wielki wybór fotografij stereoskopowych

widoki, znaczniejsze budowle, rzeźby, grupy oraz transparantowe w kompletach, z najcelniejszych oper.

Reprodukcyi z najsławniejszych mistrzów jak: Rafaela, Rubensa, Thorwaldsena, Kaulbacha itd. w gabinetowych formatach, komplety obejmujące kilkanaście i kilkadziesiąt fotografij, w ozdobnie oprawnych enwelopach. **Ceny od 5 złr. do 40 złr.**

Obrazki różnych Świętych, od ceny pół centa do 1 złr. za sztukę.

A. Nowolecki,
(673) Rynek Nr. 15.

Polecone do użytku szkół przez Radę szkolną krajową we Lwowie

Ścienne tablice kolorowane systemu metrycznego do nowych miar i wag

wydane przez inżyniera *T. Prylińskiego.* Tablice te wraz z 5cio arkuszową książeczką objaśniającą, są do nabycia w Składzie głównym **w Księgarni A. Nowoleckiego w Krakowie.** — Cena 2 złr. 50 c., podklejone płótnem i przymocowane na dwóch lakierowanych drążkach 5 złr.

W Księgarni A. NOWOLECKIEGO są na składzie do nabycia w znaczniejszéj liczbie egzemplarzy zajmujące i dobrze opracowane dzieła p. *J. Chociszewskiego*

Mieczysław Halka hr. Leduchowski, arcybiskup Gnieźnieński i Poznański. Jego życie i czyny. 30 ct.

Żywoty Świętych patronów pańskich narodu polskiego, z 25 drzeworytami, 50 ct.

Piśmiennictwo polskie w życiorysach naszych znakomitych pisarzy, z 36 drzeworytami, 75 ct.

Nabywającym te dziełka po kilka egzemp. naraz przesyła się *franco.* (672-1-3)

Podziękowanie

za udział okazany w czasie słabości męża mego i po śmierci jego, składam W. P. podpułkownikowi **Mathes,** całej wojskowości załogującej w Wadowicach — Przewielebnemu księdzu kanonikowi **Skrzyńskiemu,** kapelanowi polowemu, który z Krakowa na pogrzeb przybył — i całej publiczności, która tak licznie na obrzęd pogrzebowy się zebrała. (678-1-3)

Wadowice, 9 Marca 1875 r.

Klementyna Raczyńska,
dzieci: *Jadwiga i Tadeusz.*

Podziękowanie.

W. **Teodorowi Kaczyńskiemu,** Dr. med. w Brzostku składam z rodziną moją najczulsze podziękowanie za wyleczenie żony kobiety wiekowej, a nader wątłego zdrowia z bardzo niebespiecznej słabości, gdzie już i sztuka lekarska niewiele rokowała nadziei — On niezmordowaną pracą, a gruntowną nauką, doszedł do podziwienia godnych rezultatów. Oby Ci czcigodny rodaku, prócz niewygasłej wdzięczności, rzucona pod nogi gałązka mirtu, była i nadal bodźcem na drodze zmudnego powołania lekarskiego, wniesieniu ulgi cierpiącej ludzkości. (746)

Marcin Nałęcz Mysłowski.



Jarmark na konie.

Tegoroczny wielki jarmark w **Rzeszowie** na Ś. Wojciecha rozpocznie się w dniu **28 Kwietnia 1875.**

Magistrat miasta

Rzeszów dnia 7go Marca 1875 r.

(674-1-2) *Towarnicki.*

W PODGÓRZU

trzy pokoje z frontu, na piętrze, blisko mostu pod Nr. 105 **do wynajęcia** każdego czasu. — Wiadomość w handlu p. *Schlesingera.* (743-1-3)

NAJLEPSZE

szynki wędzone

po najumiarkowańszych cenach do nabycia w handlu

Adama Krywulta

w Krakowie.
(744-1-3)

WYDZIAŁ
Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie

zaprasza wszystkich Szanownych Członków tak honorowych jak rzeczywistych na Ogólne roczne Walne Zebranie, odbyć się mające w dniu **20 Marca b. r.** o godzinie 4éj popołudniu w Sali radnéj Magistratu.

Wysprzedaż zupełna

Drzewek owocowych, krzewów i róż.
Nasiona świeże erfurckie.

J. Dumaire, ul. Grodzka Nr 67.
(733-3-4)

Biuro umieszczeń Justyny Jędrzejewskiéj

w Krakowie,
przy ulicy Ś. Krzyża 419,

mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiéj, francuskiéj, angielskiéj i niemieckiéj.

(Listy przyjmują się opłacone).
(170-4-)

FRANCISZEK KACZMARCZYK

przy ulicy Krzywéj na Kleparzu pod Nrem 168 (w domu własnym), poleca się Szanownéj Publiczności. — Wykonywa wszelkie roboty ślusarskie, oraz wyrabia **łóżka żelazne** w różnych wzorach po cenie najumiarkowańszéj. (706-4-5)

Walery Rzewuski

właściciel Zakładu fotograficznego

w Krakowie,

wróciwszy z podróży do Wiednia, Monachium, Paryża, Londynu i Edinburga, stolic mody, artystycznego smaku i przemysłu, wykonywa jak pierwéj osobiście **portrety fotograficzne.** Portrety te oprócz starannego wykonania, mają nadany **połysk,** który nietylko że im nadaje pozór piękny, lecz nadto dodaje im życia i czyni trwalszemi. (430-11-)

Tuzin takich fotografij 6 złr.

Franciszek Schöffl

hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca

szczepki chmiel. ze swoich chmielników
z **Goldbach** lub **Egerthal**

1000	sztuk	sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego	złr. 15
1000	„	całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż	złr. 12
1000	„	zwykłych na sprzedaż	złr. 10
1000	„	późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność	złr. 20

na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.

Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl im Saaz, Böhmen.** (392-106-150)

Na **imieniny** polecam **bukiety i kwitnące kwiaty** po najtańszych cenach. (732-3-3)

Karol Freege,
Ogrodnik w ogrodzie Strzeleckim.

Trawy miodowéj

(holcus lanatus), świeżéj i pewnéj, dostać można u **J. Bulsiewicza w Bochni** po cenie **4** złr. w. a. za korzec, wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. — Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jestto jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie 2-letnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nieznosi włóczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. (693-5-14)

Uwiadomienie.

Niniejszym mam zaszczyt donieść moim szanownym pp. odbiorcom, że na rok 1875 nieutrzymuję na składzie nasienia trawy miodowej przez p. *Anastazego Meisnera* w Ubrzeziu produkowanéj. — Mój zapas tegoroczny nasienia trawy miodowej utrzymuję tylko w gatunku **najcelniejszym z pierwszorzędnych** zakładów.

(745-1-5) J. E. Bulsiewicz w Bochni.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (26-25-)

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Kamila Sierzputowskiego itd.

Wiadomą jest rzeczą



że cudowna pasta pani Wilh. Rix wdowy po lekarzu w Wiedniu, Stadt, Adlergasse 12 we własnym domu, usuwa bez śladu na zawsze **piegi, plamy wątrobiane, zaskórniki, trądy, plamy z odry, blizny z ospy, zmarszczki, czerwoność nosa,** wogóle wszelką nieczystość na twarzy lub na ciele — **z pisemną gwarancyą.** 1 flakon cudownéj pasty wraz z opisem użycia kosztuje 1 złr. 50 c., kwota ta natychmiast będzie zwróconą, jeżeliby pasta nie skutkowała. — **Rozsyłka za zaliczką.** (56-2-6)

Cukiernia i fabryka cukrów deserowych Józefa Majera w Krakowie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że na nadchodzące Święta Wielkanocne przysposobiłem znaczny zapas Cukrów deserowych w rozmaitych gatunkach, Owoców kandyzowanych, Maczków i Kwiatów do ubierania placków i bab, Czokoladek z rozmaitemi smakami, Baranków i Pisanek na rozmaitą cenę.

Oraz przyjmuję wszelkie zamówienia na ciasta świętalne, jakoto: Baby, Przekładańce, Serniki, Makowniki, Mazurki migdałowe, marcypanowe i Torty w rozmaitych gatunkach, i tak zwane, li tylko u mnie wyrabiane Baumkucheny itp. Wszystko to wykonywuję z całą elegancyą i punktualnością po cenach najprzystępniejszych.

Polecam się zatem względom Szanownéj Publiczności i upraszam o łaskawe liczne zamówienia. (710-2-3)

PORTLAND CEMENT

poleca opłatnie w tutejszym dworcu kolei żelaznéj po następnych cenach:

Grodziecki	12 pudów	394 funtów	po 7 złr.	— cnt.
„	10 „	327 „	„ 6 „	15 „
Groszowiecki		400 „	„ 6 „	— „
„	(735-1-6)	350 „	„ 5 „	15 „

Markus Schäfer w Mysłowicach.

PIGUŁKI BLANCARDA

żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,
potwierdzone przez paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności **jodu** i **żelaza,** Pigułki te używają się specyalnie przeciw **słabościom skrofulicznym,** przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnemi; powracają krwi obfitość i pierwiastki jéj naturalne; obudzają i regulują odpływ krwi peryodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe itd. itd.

Wymagać należy, aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonéj.

Wystrzegać się fałszerstw.

Blancard
aptekarz,
ulica Bonaparte, 40,
w Paryżu.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i w aptece p. *Redyka,* — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha.* (223-5-12)

Lekarz zębów H. ALPHONS

przybędzie **2go Kwietnia do Krakowa** i jak corocznie wykonywać będzie przez jakiś czas swoją praktykę w **hotelu Pollera.** Uprasza jednak o wczesne zgłoszenie się do niego, aby wszystko uskutecznionem być mogło ku zupełnemu zadowoleniu dotyczących osób. Zdarza się bowiem zawsze, że za późno zgłaszającym się osobom z powodu braku czasu służyć nie może. (699-4-6)

Już dnia 1 Kwietnia nastąpi ciągnienie losów premiowych pożyczki gminy wiedeńskiéj

Losów wiedeńskich.

Losy te mają rocznie 4 ciągnienia z głów. wygran. **200,000 złr. 200,000 złr.** itd. **200,000** „ **200,000** „ itd.

Losy oryginalne ściśle wedle kursu dziennego i na 12 rat miesięcznych po 10 złr.

Promesy na ciągnienie 1 Kwietnia główna wygrana 200,000 złr. jeszcze po złr. 2·50 i stempel.

Kantor wymiany c. k. uprz. wiedeńskiego Banku handlowego poprzednio Joh. C. Sothen, Graben 13.

Promesy na losy wiedeńskie wystawione przez powyższy kantor wymiany są także do nabycia u S. Landaua spadkobierców i M. Dworskiego w Krakowie. (590-5-8)

---

wystrzegać się fałszerstwa — **GUÉRISON DES DENTS CARIÉES** — wymagać podpis własnoręczny

Sposób leczenia zębów Dra DELABARRE

CIMENT z GUTTA-PERCHA do plombowania zębów spróchniałych.
LIKIER CHLOROPHENIQUE uśmierza wjednej chwili najsilniejszy ból zębów.
MIKSTURA OSUSZAJĄCA zatrzymuje próchnienie przed zaplombowaniem.

Prospekt użycia przeseła się franko na żądanie.

Skład główny w Paryżu przy **Ulicy Montmartre, 4.**

w *Krakowie,* w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we *Lwowie,* w aptece Pa Mikolascha.
(221-9-17)

Britannia srebro

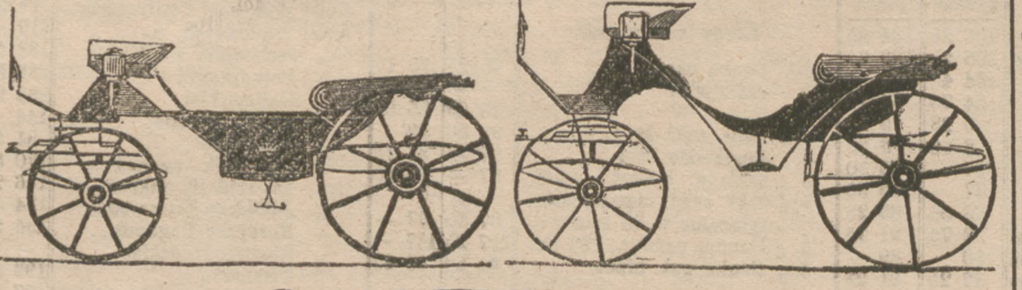
jest jedynym metalem, który zawsze białym jak srebro zostaje, a w Anglii prawie w każdem lepszem gospodarstwie znaleść je można, gdyż jest tak dobrem jak srebro a cena prawie o 20 razy tańsza od prawdziwego srebra i prawdziwego angielskiego Britannia srebra. Następujące są ceny **składu angielskich towarów metalowych M. Bresslera w Wiedniu, Stadt, Schottengasse Nr. 9.**

1 łyżeczka do kawy c. 10, 15, 20, 25, 30, 40, 45. (331-16-36)
1 tuzin tychże c. 60, 80, złr. 1, 1·20, 1·50, 2.
1 łyżka stołowa c. 30, 35, 40, 45, 50, 60. — ½ tuz. tychże złr. 2, 2·50, 3, 3·50.
1 para noży i widelców tylko c. 80 (rękojeść srebrna), — ½ tuz. tychże tylko złr. 4.
1 sitko do herbaty c. 30, 40, 50, 60, 80, złr. 1 z rączką lub bez.
½ tuz. sztućców tylko złr. 2·50. — ½ tuz. puharków do jaj złr. 2.
½ tuz. obrączek do serwet złr. 2·50. — 1 pieprzniczka c. 60.
1 Posypywacz cukru c. 80, 90, złr. 1. — 1 lichtarz ręczny c. 60, 80, złr. 1, 1·50.
1 para pięknych lichtarzy, wielkich złr. 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 6. — ½ tuz. noży i widelców na wety złr. 3·50
½ tuz. łyżeczek dla dzieci złr. 1·50, 2, 2·50. — 1 chochelka c. 60, 80, złr. 1, 1·20 1·50.
1 chochla złr. 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3.
1 filiżanka 8" c. 90, 10" złr. 1·20, 12" złr. 1·50, 14" złr. 2, 16" złr. 2·50, 18" złr. 3, 20" złr. 3·50 (okrągłe, półokrągłe lub czworokątne). Serwis do herbaty na 2 osoby złr. 15, 4 osoby złr. 18, 6 osób złr. 21, 8 osób złr. 26 wraz ze spodkami.

Wszelkie inne przedmioty zadziwiająco tanio.

Zamówienia z prowincyi uprasza się adresować: **M. Bressler, englische Metallwaaren-Niederlage Wien, Stadt, Schottengasse Nr. 9,** a odwrotną pocztą będą za zaliczką wysłane.

Rozsyłka nastąpi na życzenie także częściowo po sztuce, aby się każdy o doskonałości towarów przekonać mógł. Przy odbiorze w kwocie 100 złr. zniżka 10%.



S. CZIPEK
Fabryka powozów w Krakowie, Wielopole

wyrabia wszelkie rodzaje karet, bardzo gustownie wykonane. Również przyjmuje karety do odnowienia po najtańszych cenach.
(684-2-12)

Przy otwarciu żeglugi.

Narodowe Towarzystwo przewozu parowcami.

Ze Szczecina do Nowego Jorku.
W każdą środę za 30 talarów.

Fracht od towarów aż do odwołania 30 angielskich szylingów za metr kubiczny czyli za ton wagi. (563-7-12)

C. Messing, w **Berlinie,** Französische Strasse Nr. 28. w **Szczecinie,** Grüne Schanze Ia.

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom



Lokomobile i młocarnie parowe,
Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,
Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,
Młocarnie ręczne pienkowe,
Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,

Cenniki bezpłatnie i franco. (90-11-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,
Pełnomocnik S. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Pianino wiedeńskie Fillipiego

przegrane, w bardzo dobrym stanie, **jest do sprzedania** w składzie fortepianów p. *Masłowskiego* przy ulicy Ś. Jana pod Nr. 309 w Krakowie. (722-2-)

Tom. Górecki

w Krakowie, Rynek L. 10,

poleca swój skład towarów żelaznych i norymberskich, narzędzi rzemieślniczych i ogrodniczych, przyrządów chirurgicznych, samowarów rosyjskich, cerat, oraz

skład Herbaty prawdziwéj chińskiéj i karawan. rosyjskiéj Piotra Orłowa z Moskwy.
(726-2-5)

MIGRENY i NEWRALGIE.

GUARANA
pp. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU
8, ulica Vivienne.

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonéj i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego **bólu głowy i migreny i do wyleczenia rżnięcia żołądka i biegunki.** Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był zaopatrzony podpisem **Grimault & Comp.** (32-12-18)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera, — w Brodach u p. Kullaka i Franzosa, — w Rzeszowie u p. Schaitera.

Zawiadamia się niniejszem Szan. Publiczność, iż istniejąca od 114 lat

Augsburska esencya życia

Dra J. G. Kiesowa

przeciw cierpieniom żołądka i dolnym częściom ciała, tudzież powstającym z tego chorobom, jakoto: febrze, rozwolnieniu, cholerze, jest zawsze prawdziwa do nabycia: (2344-10-12)

w Krakowie u *M. Jawornickiego,*
w Bochni u *Fr. Reissa,* aptekarza,
w Tarnowie u *A. Tenczyna,* aptek.,
w Rzeszowie u *J. Schaittera i Sp.,*
w Jarosławiu u *Braci Juśkiewiczów.*

Isr. Rosenthal

utrzymujący

skład win węgierskich

otworzył **lokal** na **cząstkową sprzedaż** w domu Wgo **Leona Feintucha** pod Nr. 8 w Rynku i zaopatrzył takowy w **wyborowe** i **wystałe wina** po cenach **bardzo umiarkowanych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się z największą akuratnością. (729-2-5)

NAKŁADEM KSIĘGARNI
Karola Malika w **Cieszynie**
wychodzi
Andrzeja Haidingera

Adwokat domowy

czyli każdemu przystępne objaśnienie, w jaki sposób każdy przy aktach prawnych wszelkiego rodzaju sam się zastępować i potrzebne pisma jakoto: **podania, prośby, rekursa itd. itd. bez pomocy adwokata z zupełnym skutkiem prawnym** sporządzać może. Na podstawie **najnowszych ustaw** z uwzględnieniem ustaw sądowych obecnie we Węgrzech obowiązujących, przeszło **400 przykładami** objaśniony.

Pierwsze wydanie.

Przekład podług 11 wydania niemieckiego zupełnie przerobionego, znacznie poprawionego i pomnożonego. (316-15-)

Haidingera „Adwokat domowy" wyjdzie w 12tu zeszytach w największéj ósemce; cena każdego zeszytu wynosi 60 c., a z przesyłką pocztową 66 c. w. a.

Dotąd wyszło zeszytów 8.

Pierniki salonowe

wyborne w paczkach po 40, 30, 20 i 10 c. tj. waniliowe, różane, czekoladowe, pomarańczowe, cytrynowe, do wód mineralnych. **Placek królewski przekładany.** Całusków 30 sztuk za 25 cent. i różne inne gatunki we Fabryce pierników **S. Molęckiego w Krakowie,** ulica Bracka Nr. 158. (711-2-3)

Ogiery młode,

bardzo szlachetnego pochodzenia, w stadninie w Dembnie, z których 1 gniady w 4tym roku; 3 gniade, 1 siwy i 1 brudnokasztanowaty w 3cim roku — **są do sprzedania.** — Bliższa wiadomość od właściciela w Dembnie, ost. poczt. i stacya kolei Biadoliny w Galicyi. (698 2-5)

Wieś Jankowa

w powiecie Grybowskim pod Bobową, między dwoma handlowomi miasteczkami, przy gościńcu murowai kolei żelaznej niedaleko stacyi kolejowej położona — obejmująca do 460 morgów ziemi, między któremi sto kilka morgów lasu i 21 morgów łąk się znajduje, z dobrą pszeniczną glebą — jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość u właściciela, poczta **Bobowa.** (731-2-3)

W Jasielskim,

$2\frac{1}{2}$ mili od Bobowy stacyi kolei Sandecko-Tarnowskiéj, 50 mrg. roli, 6 mrg. łąk, z bardzo dobremi budynkami, z zasiewami, z inwentarzem do sprzedania. Adres **Z. P.** poczta **Dębowiec.** (697-3-3)

Młockarnia,

wialnia i sieczkarnia z kieratem żelaznym, w dobrym stanie, **jest do sprzedania.** — Bliższa wiadomość na Prądniku Czerwonym. (704-2-3)

PASTA i SYROP

Nafé p. Delangrenier w Paryżu.

50 lekarzy szpitalów Paryskich, profesorów Wydziału lekarskiego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.*

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka — we Lwowie w aptece p. Mikolascha — w Kijowie i w Warszawie w Składach materyałów aptecznych PP. braci Marcińczyk i Sierzputowskiego. (29-10-)

Dra **CHABLE,** ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG — Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilityczne, czyści krew.** (323-8-48)

POMADA przeciw **liszajom i wyrzutom.**
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU — SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku.
W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka.

OSOBLIWOŚCI.

1 zegarek kieszonkowy remontoir, dobrze pozłacany, do nakręcania z góry, jako zabawka dla dzieci za 65 c. Takiżsam z łańcusz. w ogniu pozłacanym tylko 85 c. Jednak coś nader pięknego jest. — *1 zegarek kieszon. remontoir z piękn. kolorowem szkłem kryszt.,* prawdz. wspaniały, jako zabawka dla dzieci tylko za 1 złr. — Jako zabawka dla dzieci bardzo dobrze wyzłacany *zegarek kieszon. bijący* do nakręcania z tyłu wraz z łańcuszkiem i kluczykiem w puzderku, tylko za 75 cnt. — *Cygarniczka,* która podczas palenia „miauczy" i towarzystwo rozwesela, tylko 85 c. — *1 ukryty wąż grzechotnik,* prawdz. heca, jak mówią Wiedeńczycy, kosztuje wraz z puzderkiem tylko 30 c. — *Dla żonkosiów bardzo zajmująca nowość!* Wywołała wszędzie wielkie wrażenie, zarówno szacowne i ważne dla pań i panów, tylko złr. 1·10. — Inna *nader ważna nowość dla kawalerów* tylko 90 c. — *1 mikroskop kieszonkowy* powiększający 200 razy tak, że pchła wygląda jak słoń, 90 c. — *Przepowiednia powietrza* zwiastująca na 12 godzin wcześniéj stan powietrza. 1 złr. — *Wiedeński Prater-Wurstel,* uśmiać się można, aż kolki chwycą, tylko 40 c. — *Myszy uciekające,* poruszają się po ziemi całkiem naturalnie, sztuka 88 c. — *Czarodziejskie karty,* któremi można odgadnąć każdą tajemnicę 50 c. — *Strasznie wrzeszczący kogut,* 10 c. — *1 tabakierka na żart,* z któréj jeżeli się daje tabaki do zażycia, wyskakuje nosorożec, złr. 1. — *1 perspektywa,* można widzieć na 3 mile, złr. 1. — 12 złr. kosztuje gustowne ubranie salonu, składające się z 2 par eleganc. firanek do okien, 1 długiego kobierca, 2 koszyków przed okno, 1 statuy, 1 małéj kołdry angorowéj, 2 chustek, 2 wazonów kwiatowych i 1 dobrze idącego zegara ściennego — wszystko razem za 12 złr.

Jedynie i wyłącznie do nabycia u firmy
I. Wiener Export-Waarenhaus
w Wiedniu, II. Ferdinandstrasse Nr. 2.

Przesyłka za poprzednią gotówką lub za zaliczką pocztową. (567-3-12)